CW

Poniedziałek

Dziś 6 stron

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 15 zł

Nr 56 | Warszawa, 12 lipca 1948 r. | Rok IV

Liga bokserska

MISTRZOSTWA L.ATLETYCZNE BEZ SENSACJI

Wspaniały popis gimnastyków ZSRR

WARSZAWA była w niedzielę świadkiem niecodziennego widowiska, jakim był pokaz niemal 500-osobowej grupy gimnastyków radzieckich. Wysoki poziom gimnastyki radzieckiej, znany był dotychczas naszej publiczności z filmu „Parada sportu", demonstrującego dorobek kultury fizycznej w ZSRR na stadionie moskiewskiego Dynamo.

Gimnastycy radzieccy przyjechali do Warszawy z Pragi, gdzie uczestniczyli w XI Międzynarodowym Zlocie Sokolstwa. Występy gimnastyków ZSRR w Czechosłowacji cieszyły się wielkim powodzeniem, nic więc dziwnego, że zapowiedź ich pokazu w Warszawie zaelektryzowała naszą publiczność i w niedzielę na Stadionie Wojska Polskiego przybyło 30.000 widzów.

30.000 osób przekonało się naocznie, jak dalece emocjonująca może być gimnastyka w wydaniu, w jakim zademonstrowali to nam wczoraj nasi goście. Jest to właściwie sport wyczynowy w gimnastyce, a jak wiele posiada elementów emocjonalnych, świadczyły nieustanne brawa i owacje wielotysięcznej rzeszy widzów.

Pomiędzy gimnastykami i publicznością z miejsca nawiązane zostały wzajemne nici sympatii, których ukoronowaniem były oklaski naszych gości, które mieszały się z brawami widzów, kiedy na zakończenie pokazu dyr. GUKF, inż. Tadeusz Kuchar prosił gimnastyków o przekazanie sportowcom radzieckim pozdrowień od sportowców polskich.

Zbliża się godz. 17. Stadion wypełniony do ostatniego miejsca. W loży honorowej przedstawiciele Rządu i korpusu dyplomatycznego. Dźwięki hymnu narodowego zwiastują przybycie na stadion Prezydenta RP. Orkiestra gra zkolei hymn radziecki, poczem na stadion wkracza 38-osobowa grupa gimnastyków (w czym 16 kobiet).

Następują indywidualne pokazy gimnastyki rytmicznej oraz przyrządowej na: koniu, poręczach i drążku. Publiczność nie czeka na zakończenie poszczególnych ćwiczeń. Sypią się brawa. Ogólny podziw wywołują ewolucje gimnastyków, którzy jakby kpili sobie z... przyciągania ziemskiego. W ciągu 45 minut trwają pokazy indywidualne tej grupy, w której widzimy mistrzów sportu radzieckiego, a kiedy grupa schodzi z boiska, żegna ją huragan oklasków.

GRZMOT OKLASKÓW

Przy dźwiękach marsza na stadion wkracza kilkuset osobowa grupa, która wykona pokaz gimnastyczny, demonstrowany na zlocie w Pradze. Defiladę otwierają dziewczęta w seledynowych kostiumach. Wita ich grzmot oklasków. Dziewczęta maszerują sprężystym krokiem wymachując energicznie ręka-

(Dokończenie na str. 2-ej)

Tylko Łomowski w formie olimpijskiej

na mistrzostwach w Poznaniu

POZNAŃ, 11.7. (tel. wł.). Mistrzostwa lekkoatletyczne Polski mężczyzn będą conajmniej przez rok zmorą dla miłośników królowej sportu.

Dwudniowa rewia najlepszych lekkoatletów, którzy w liczbie 150 zjechali do Poznania, wypadła beznadziejnie słabo. Złożyło się na to kilka przyczyn:

1) deszcz upodobał sobie dziwnie lekkoatletykę i prawie na każdych zawodach leje kilka dni przed zawodami i podczas zawodów, doprowadzając boisko do takiego stanu, że wyniki są b. słabe. W pierwszym dniu mistrzostw deszcz lał bez przerwy, bieżnia rozmokła, rzutnie zmiękły, a rozbiegi też wiele ucierpiały. Deszcz odbił się również na samopoczuciu zawodników, którzy byli z góry przekonani, że choćby wypruwali ze siebie flaki, mowy nie będzie o dobrych wynikach.

2) Poznań nie był przygotowany do mistrzostw, nie jest to jednak wina okręgowych władz poznańskich, które dołożyły wiele starań, by impreza wypadła jak najlepiej, ale Poznań nie posiada dotychczas boiska, na którym można by przeprowadzać mistrzostwa. Stadion miejski znajduje się w przebudowie, a przerabiana bieżnia i bez deszczu nie byłaby zbyt dobra, zaś deszcz wykończył ją do reszty.

3) Organizacja zawodów nie była najlepsza. Program mistrzostw ułożono bardzo nieszczęśliwie, przekładając większość finałów na drugi dzień. Wskutek takiej kombinacji rozgrywano finał 200 m w 10 minut po finale setki, co było mordownią dla zawodników, z których wielu miało jeszcze do odrobienia finały sztafet 4 x 100 i 4 x 400.

Czy w tych warunkach można wymagać od zawodników dobrych rezultatów, choć w drugim dniu pogoda była trochę lepsza, niż w pierwszym? Dziwimy się, że PZLA zaakceptował ten program.

ŚPIĄCA ATMOSFERA

Jeśli idzie o samo przeprowadzenie zawodów, to przyznać trzeba, że było zbyt wiele momentów, kiedy zbierało się na spanie. Widowisko wo impreza wypadła b. blado i nie przyczyniła się do popularyzacji lekkoatletyki. Do sędziów nie można mieć zbyt wielkich pretensji, ale dziwnie reaguje widownia, widząc milimetrowe różnice na mecie i wielkie różnice w czasach. Warto też podkreślić, że nie mierzono czasów wszystkim finalistom, wielu biegaczy nie ma więc pojęcia, ile jest warta. Może sprinterzy o to nie dbają, ale 10 km nie biega się codziennie.

Najbardziej przykre na mistrzostwach, były jednak nie wyżej wymienione braki, ale absencja Adamczyka w konkurencjach indywidualnych. Musiał on zrezygnować z nich na rzecz próby w 10-cioboju. W rezultacie wyniki mistrzów w skoku w dal i 110 m pł. są żenująco słabe, a gdyby Adamczyk startował w tych konkurencjach, mielibyśmy więcej o dwa wyniki, których nie powstydzilibyśmy się zagranicą, bowiem Adamczyk pokazał, że jest w doskonałej formie.

Wskutek tych wypadków, boisko poznańskie, podobnie jak w 39 r. już drugi raz zapisało się b. smutnie w historii mistrzostw Polski.

CZĘŚĆ OFICJALNA

Rozpoczęcie mistrzostw wypadło b. skromnie. Do kryjących się przed deszczem na trybunach zawodników przemówił delegat PZLA, Sienkiewicz, życząc m. in. dobrych wyników. Następnie Kucharski, w asyście Gierutty, Adamczyka, Łomowskiego i Rutkowskiego wciągnął flagę na maszt i rozpoczęły się smutne mistrzostwa Polski.

ROZMÓWKI W WAGONIE

Robić na mistrzostwach Polski 10-ciobój, czy nie robić? Nad kwestią tą długo zastanawiali się w pociągu Warszawa — Poznań członkowie zarządu PZLA.

Kapiące przez otwarte okna wagonu krople deszczu zdawały się ostudzać zapał do męczenia wieloboistów, zwłaszcza, że Adamczyk, to przecież murowany olimpijczyk, a Gierutto pokazał już, na co go stać. Znalazł się jednak Kuźmicki i dla niego musiano zrobić eliminacje.

Kuźmicki przez parę tygodni chorował, a wyzdrowienie jego zamiast doprowadzić do radosnej nowiny, spowodowało bardzo przykre następstwa. Kuźmicki egzaminu nie zdał. W 9ciu konkurencjach osiągnął 5.670 punktów. Adamczyk, mający startować tylko w ośmiu konkurencjach, wygrał punkty w siedmiu, osiągając 4.928.

10-CIOBOIŚCI POMIĘDZY SOBĄ

Próby do dziesięcioboju rozpoczęły się w godzinach rannych w sobotę stumetrówką. Bardzo dobrze wypadł w tym biegu Adamczyk, który na słabej bieżni uzyskał 11,5. Niektóre stopery wskazywały nawet 11,4. Kuźmicki miał 11,8.— Ze startu pierwszy wyszedł Kuźmicki, mieliśmy wrażenie nawet, że z lekkim falstartem. Adamczyk doszedł Kuźmickiego dopiero na 50 m. Rewelacyjny wynik, ze względu na pogodę, osiągnął Adamczyk w skoku w dal (7.22). W pierwszej kolejce Adamczyk miał skok przekroczony (6.93), w drugiej miał — 7.22, w trzeciej 7.16.

Kuźmicki najlepszy wynik osiągnął już w pierwszej kolejce, skacząc 6.79.— Pchnięcie kulą przyniosło wyniki następujące: Adamczyk 13.16, Kuźmicki — 12.20. Adamczyk miał kolejno: 13.16, 13.14, 12.43. Kuźmicki — 12.56. 12.04 i 12.20.

(Dalszy ciąg na str. 5-tej)



Stanie na rękach nie jest łatwe, a zwłaszcza kiedy motocykl jest w ruchu.



Foto Franckowiak — API

Utrzymać się w takiej pozycji w ruchu i przez całe okrążenie boiska — to nie lada sztuka.

Szwecja - CSR w finale

pucharu Davisa

Półfinały pucharu Davisa w strefie Europejskiej zostały już zakończone. W finale spotkają się Szwecja, która pokonała Anglię 4:1 oraz CSR po zwycięstwie 3:2 nad Włochami.

W Sztokholmie Bergelin i Johanson pokonali zdecydowanie Anglików. Bergelin wygrał z Mottramem 6:3, 6:2, 6:3, zaś z Paishem 4:6, 6:4, 6:1, 6:2. Johanson pokonał Paisha 6:2, 2:6, 8:6, 6:1, uległ zaś Mottramowi 3:6, 2:6, 6:2, 2:6. W grze podwójnej para Bergelin, Johanson pokonała Mottrama i Paisha 2:6, 7:5, 6:4, 6:3.

W Mediolanie Czesi po ciężkiej walce wygrali z Włochami 3:2. Drobny wygrał oba single, rewanżując się swemu pogromcy z Wimbledonu Cucelliemu. Drobny — M. del Bello 11:9 6:3, 6:2, Drobny—Cucelli 6:3, 3:6, 6:2, 6:3. Cernik — M. del Bello 6:2, 6:4, 7:9, 6:3. Cernik — Cucelli 2:6, 3:6, 3:6. W grze podwójnej Cucelli—M. del Bello wygrali z Drobnym i Cernikiem 6:1, 8:6, 6:2.

★

W półfinale strefy amerykańskiej Meksyk prowadzi z Kanadą 3:1, mając tym samym zagwarantowane zwycięstwo i spotkanie finałowe ze zwycięzcą meczu Australia—Kuba. Finalista strefy amerykańskiej rozegra spotkanie z finalistą strefy europejskiej, po czym zwycięzca walczyć będzie z posiadaczem pucharu — USA.

REKORD ANGLII W KULI

LONDYN. (Obsł. wł.). Rekordzista Anglii w pchnięciu kulą Bevis Reid, ustanowiła nowy rekord kraju w tej konkurencji rzutem długości 12.66 m Reid wchodzi w skład angielskiej reprezentacji olimpijskiej w lekkoatletyce

Porażki Fonvilla

NOWY JORK. (Obsł. wł.) Przedolimpijskie eliminacje lekkoatletyczne w USA zakończyły się kilkoma niespodziankami, do których w pierwszym rzędzie zaliczyć trzeba porażki Fonville'a i Dillarda, którzy tym samym skreśleni zostali z amerykańskiej listy olimpijskiej. Obaj ci zawodnicy pobili na wiosnę kilka rekordów świata.

Z ciekawszych wyników zanotować trzeba bieg na 100 m, w którym zwyciężył 31-letni murzyn Ewell w czasie równym rekordowi światowemu — 10,2. — 5.000 m: 1) Stone 14:40,7, 400 m pł. 1) Cochrane — 51,7, wzwyż — Mc Grew 193.5, oszczep: 1) Biles 68.85; młot: 1) Bennet 54.20; kula: 1) Delaney—16.82.

Finał skoku w dal przyniósł zwycięstwo Steelowi, który uzyskał w tej konkurencji odległość 7.98 m. Steele był bliskim ustanowienia nowego rekordu świata, gdyż w jednym ze skoków uzyskał wspaniały wynik 8.18 (!) Skok ten nie został jednak oficjalnie zaliczony, ponieważ Steele odbił się o 0,5 cm. poza deską.

Raid tatrzański

ZAKOPANE, 11.7. (tel. wł.).

Pośród 62 zawodników, którzy wystartowali do raidu w sobotę, tylko 30 przybyło na metę, a wobec wielkich opóźnień klasyfikowanych zostało zaledwie 18.

Bezkonkurencyjnym był Stanisław Brun, który tym razem natrafił na groźnego konkurenta, Markowskiego. Obydwaj ukończyli raid bez punktów karnych, a o klasyfikacji zadecydowały ich czasy z próby sprawności, rozegranej w sobotę, po zakończeniu I etapu na dużym stadionie w Zakopanem.

Brun i Markowski zdobyli jedynie w raidzie złote medale. Jedyny srebrny medal przypadł Kwiecińskiemu na SHL (10 pkt. karnych), jedyny bronzowy medal Skoczyński, również na SHL (28 pkt. karnych). Pozostali zawodnicy, nie wyłączając zwycięzcy klasy ponad 350 ccm — Żymirskiego — zdobyli ponad 70, w niektórych nawet wypadkach ponad 100 pkt. karnych.

Ostateczne wyniki raidu przedstawiają się następująco: do 125 ccm. 1) Kwieciński (AZS, Gliwice) na SHL — 10 pkt. karnych, 2) Skoczyński (AZS) na SHL — 28, 3) Haładys (Czuwaj, Przemyśl) — 124, 4) Bochaczek (Wisła, Kraków)) na DKW. Do 250 ccm.: 1) Brun Stan. (PKM Warszawa)— Jawa — 0 pkt., 2) Markowski (OMTUR Okęcie, W-wa) — Jawa — 0 pkt., 3) Dąbrowski (PKM, W-wa) na TWN — 74 pkt, 350 ccm.: 1) Dziewoński (KKCIM, Kraków) BMW — 78 pkt., 2) Badowski (TKM, Zakopane) Zündapp — 94 pkt., 3) Kupczyk (OMTUR Okęcie, W-wa) Triumph — 118p., 4) Woszczyna (OMTUR, Tarnów) BMW — 123 pkt., 5) Kępiński (OMTUR, Tarnów) BMW — 156 pkt. Ponad 350 ccm.: 1) Żymirski (OMTUR, Okęcie) Triumf — 73, 2) Kwiattkowski (AZS Gliwice) Harley — 117 pkt., 3) Rusiniak (OMTUR, Okęcie) Triumph — 125 pkt. 4) Studencki (BKM, Bielsko) na BMW — 160 pkt. Motocykle z przyczepkami: 1) Potajało (OMTUR, Okęcie) BMW — 109 pkt. karnych. W klasyfikacji ogólnej: 1) Stan. Brun, 2) Markowski, 3) Kwieciński, 4) Skoczyński i 5) Żymirski.

Ligowcy na półmetku

	gier	pkt.	st. br.
1) Ruch	15	21: 5	46:14
2) Cracovia	15	21: 5	34:16
3) Legia	15	16:10	53:21
4) AKS	15	15:11	26:22
5) Wisła	15	14:12	38:21
6) Polonia Byt.	15	14:12	24:24
7) ZZK	15	12:14	25:25
8) Warta	15	12:14	24:29
9) Polonia W-wa	12	11:13	24:26
10) Garbarnia	12	11:13	17:20
11) Rymer	15	11:15	29:34
12) ŁKS	15	10:16	32:38
13) Tarnovia	15	8:18	14:7[illegible]
14) Widzew	15	4:22	16[illegible]

KARAKUŁOW PRZEBIEGŁ 100 M W 10.4 SEK.!

MOSKWA. (Obsł. wł.) Znany sprinter radziecki Karakułow pobił na zawodach w Moskwie rekord ZSRR w biegu na 100 m, uzyskując doskonały czas 10.4 sek. Poprzedni rekord, należący również do Karakułowa wynosił 10.6 sek.

T. Maliszewski

Cracovia wicemistrzem wiosennym

po zwycięstwie nad Legją 2:0

KRAKÓW, 11. 7. (Tel. wł.) Cracovia — Legia 2:0 (2:0). Bramki zdobyli: Szewczyk i Radoń. Sędzia Przybysz z Pomorza. Widzów około 20 tysięcy.

Cracovia: Szymczyk, Gędłek, Klimas, Jabłoński I, Parpan, Jabłoński II, Szeliga, Różankowski II, Szewczyk, Radoń, Bobula.

Legia: Skromny, Serafin, Knys, Wasko, Szczurek, Milczanowski, Mordarski, Szymański, Oprych, Szaflarski, Cyganik.

Na trybunie krakowskiej słyszałem prognozę na 5:2. Liczono na groźny napad wojskowych, naturalnie do chwili, aż... zobaczono go na własne oczy.

Tak, czy inaczej Cracovia wygrała. — Biało-czerwoni dziś na zwycięstwo całkowicie zasłużyli, byli drużyną lepszą, wyrównaną„ niemal bez słabych punktów. Do kielicha radości muszę jednak dodać kilka kropli goryczy. Otóż — nie gwarantowałbym zwycięstwa Cracovii, gdyby wpadła na Legię ze środka wiosennego sezonu. Ponieważ jednak ważne są fakty, a nie zastrzeżenia na „gdyby", więc też nie zatrzymam się dłużej nad tym problemem.

Mecz był na ogół na poziomie poprawnym i mógł zadowolić bardziej wymagającą widownię. Ostrzejsze akcenty zrozumiałe przy wysokości stawki nie zepsuły ogólnego wrażenia. Legia mimo przegranej pokazywała chwilami pazurki, wskazujące, że stać ją też na inną melodię, niż w dniu dzisiejszym.

Klęskę mają wojskowi do zawdzięczenia przede wszystkim napadowi, a więc formacji, która do niedawna była postrachem przeciwnika. Atak wojskowych właściwie nie istniał. Ledwie umiał utrzymać piłkę, to też pomoc i obrona były stale obciążone i jeśli w jednym lub drugim wypadku popełniły błąd, to też trudno mieć o to pretensję.

OPRYCH ZNÓW NA BOISKU

Pierwszy po kontuzji występ Oprycha nie mógł zadowolić. Był on daleki od normalnego poziomu, aczkolwiek częściowo usprawiedliwia go fakt, iż miał z kim grać.

Szymański wprawdzie wiele biegał i walczył, ale gra jego była zupełnie mętna. Pobyt we Wrocławiu nie wyszedł mu na dobre (tylko bardzo prosimy Wrocław nie zwoływać z tego powodu masówki, gdyż zakłady pracy mają służyć pracy, a nie tego rodzaju demonstracjom). Nabrał tam jakiejś maniery prowincjonalnej, której już się w ubiegłym roku wyzbył. Przetrzymywał piłki, zapuszczał się w egoistyczne dryblingi, które świadczyły, że zderzenie z Jabłońskim nie było tak ciężkie w skutkach. Szaflarski starał się również pracować. Cofał się i wypierał piłkę, ale nie umiał jej celnie oddać, a poza tym bojkotował skrzydłowego. To samo działo się zresztą po przeciwnej stronie, mimo iż przy zwartym bloku defensywnym Cracovii, szansa istniała tylko przez flankowe obejście.

Inna rzecz, że nie bez winy byli też Mordarski — Cyganik, którzy tkwili jak przylepieni przy linii, rzadko decydując się na inicjatywę. Mordarski w kilku wypadkach wykazał, że mógłby być groźny.

LUKI MIĘDZY FRONTEM A TYŁAMI

W pomocy interesował nas przede wszystkim Szczurek. Sylwetka jego nie wypadła gorzej, niż Parpana, gdy się zważy, że pracował w znacznie trudniejszych warunkach. Początkowo próbował na wzór krakowianina wysuwać się do przodu, później pilnował już tylko tyłów. W każdym razie zasłużył na dobrą notę, którą damy również Waśce, toteż najlepsze akcje Radonia notowały się wówczas, gdy odrywał się od zwykłej pozycji, przechodząc na środek, względnie na prawą stronę. Serafin naogół trzymał Bobulę, czego nie można powiezieć o Milczanowskim i Knysie, którzy zostawiali prawej stronie krakowskiej zbyt wiele pola do popisu. Stamtąd też przyszło w obu wypadkach nieszczęście. Skromny nie ponosi winy. Miał kilka interwencji dobrej klasy, był odważny i zdecydowany. W całości gra Legii była rozerwana — zbyt wielkie luki między frontem i tyłami. Podania z rezerwy nie zawsze dokładne, ale częściowo usprawiedliwione wobec stałego nacisku.

ZESPOLONA CRACOVIA

Cracovia w przeciwieństwie do wojskowych była zespołem jednolitym, akcje dobrze się zazębiały, pomiędzy liniami istniał stały kontak. W ostatniej chwili wycofano Różankowskiego I, któremu odnowiła się kontuzja. Miejsce jego zajął Szewczyk, do którego widownia miała największą pretensję. Szewczyka widziałem w swoim czasie w Poznaniu w lepszej formie, by on jednak dzisiaj w trudniejszej sytuacji, mając przed sobą o dwie głowy wyższego Szczurka. Niemniej jednak zasługą jego jest, że ustawicznie czyhał na jakąś okazję i znalazł ją w 20 min., przełamując tym samym niepewność. Inicjatorem najniebezpieczniejszych akcji był jednak nie środkowy, lecz prawo skrzydłowy Szeliga. Grał on spokojnie, dokładnie i rozumnie, toteż obie bramki były jego zasługą.

NAJGROŹNIEJSZY NAPASTNIK

Wyróżnić należy Radonia, który był bodajże najgroźniejszym napastnikiem Cracovii, błyskawicznie się orientował, doskonale szedł do przodu i oddał kilka strzałów pierwszorzędnej jakości. Raz na drodze stanęła poprzeczka, innym razem piłka minęła cel o centymetry. Różankowski grał poprawnie, podając również kilka ładnych strzałów. Bobula nie jest w reprezentacyjnej formie, nie mniej jednak wymaga stałej opieki, gdyż również umie nagle i ostro strzelić.

Pomoc Cracovii miała ułatwione zadanie przy słabym napadzie Legii, toteż królowała w polu. Tyczy się to przede wszystkim Parpana, który szedł często do przodu i strzelał — niezawsze celnie. Strzelcem był również Jabłoński I, któremu nie mamy nic do zarzucenia. Inaczej ma się sprawa z młodszym bratem. Nic nie uprawniało go do tego, by przy faulu Szymańskiego, wynikłym w pełnej akcji, kopnąć go skrycie i narazić się na odwet. Jabłoński II należy jeszcze do kadry reprezentacyjnej i tego rodzaju sposobu gry nie będzie się absolutnie tolerowało. Poza tem wywiązał się dostatecznie ze swego zadania.

Obrona Cracovii grała dobrze, uważnie i energicznie, tak, że przeciwnik nie mógł dojść do spokojnego strzału. Szymczak nie miał roboty, raz uciekła mu piłka, ale bez następstw.

Sędziował naogół dobrze — p. Przybysz. Do jednego z b. sędziów liniowych (przed przerwą pod trybuną) mielibyśmy pretensję o interpretację „spalonego". Decyduje moment podania, a nie otrzymania piłki. Być może jednak, że z wysokości trybuny sytuacja wyglądała nieco inaczej.

PIERWSZA BRAMKA

Gra była na ogół ciekawa i żywa. Legia rozpoczęła atakami, którym brak było wykończenia. Szybko przejęła Cracovia inicjatywę i już w 5 min. notujemy strzał Różankowskiego II w poprzeczkę. W 17-ej min. Szymański zderza się z Jabłońskim, w momencie gdy sędzia gwiżdże, Jabłoński kopie przeciwnika, co jest zapowiedzią ostrej gry i w rzeczywistości wkrótce potem mamy odwet ze strony legionisty. Gra należy przeważnie do Cracovii, której akcje są bardziej sprawne, podczas gdy wszelkie wysiłki ataku Legii kończą się jakimś niedokładnym podaniem, lub uratą piłki. Upływa tak 20 minut, ku niecierpliwości widowni. W tym czasie Szeliga dostaje piłkę, ucieka, podaje ją płasko na ukos do Różankowskiego II, Wasko, obrócony twarzą do własnej bramki, próbuje dostać ją we własne posiadanie, ale wyrasta skądś nagle Szewczyk, który jest szybszy i piłka trzepoce w siatce.

PRZEBÓJ SZYMAŃSKIEGO

Rozanimowana Cracovia przeprowadza teraz energiczniejsze akcje i w 25 min. strzału Różankowskiego broni Skromny z trudem na róg. Za chwilę sytuacja niebezpieczna, gdyż Skromny nie dostaje piłki bitej z rogu, na szczęście kończy się na strachu. W 35 min. sam z bramkarzem, strzela jednak obok. W podobnej sytuacji w 40 min. Skromny ratuje w ostatniej chwili, rzucając się Różankowskiemu pod nogi. Wydaje się już, że wynik nie zostanie do przerwy zmieniony, gdy na 30 sek. przed końcem Radoń otrzymuje b. dobrze wypuszczoną piłkę od prawo skrzydłowego, ucieka z nią, Skromnemu nie pozostaje nic innego, jak wybieg i rzucić się pod nogi. Radoń jednak przytomnie przerzuca piłkę do siatki. Jest 2:0.

Druga połowa rozpoczyna się obiecująco dla Cracovii, gdy Radoń w pełnym biegu strzela i piłka idzie tuż pod poprzeczkę. Wydaje się, że Legia jakoś dojdzie do siebie, ale jest to tylko złudzenie, gdyż krakowianie opanowuje pole i wkrótce zdobywają 3 rogi. Notujemy jeszcze jeden strzał Radonia w poprzeczkę. Próby kontrataków Legii są zupełnie nieudolne i staje się rzeczą jasną, że dziś niczego nie uzyska. Toteż nic dziwnego, że zdenerwowany nieudolnością napastników Szczurek wysuwa się do przodu i oddaje ładny daleki strzał obroniony z trudem przez Klimczaka. Dalsze minuty gry nie przynoszą zmiany w sytuacji i wynik utrzymuje się 2:0.

AZS - Kraków mistrzem

w koszykówce męskiej

Dwudniowa batalia koszykówki męskiej o akademickie mistrzostwo Polski zakończyła się zdobyciem tytułu przez zespół Krakowa.

W zawodach brały udział zespoły: Warszawy, Krakowa, Łodzi i Gliwic.

Końcowa tabelka mistrzostw przedstawia się następująco:

1. Kraków p. 3:0, st. koszy 118:63,
2. Warszawa p. 2:1, st. koszy 100:96,
3. Łódź p. 1:2, st. koszy 109:122,
4. Gliwice p. 0:3, st. koszy 103:149

Poziom zawodów nie był wysoki, ligowe zespoły Krakowa i Warszawy wystąpiły osłabione z kilkoma rezerwowymi. Dużą niespodziankę sprawili młodzi koszykarze łódzcy, którzy potrafili stoczyć niemal że równorzędne walki ze wszystkimi zespołami.

W drużynie Warszawy ze „starych" zobaczyliśmy jedynie Popiołka, Słyka i Drzewosowskiego. Kraków zwyciężył rutyną, zaprezentował się raczej słabo, poprawę widać było dopiero na finałowym meczu z Warszawą. Koszykarze Łodzi technicznie zaawansowani grali ambitnie, szybko, lecz zawiodła taktyka.

Akademicy gliwiccy poza Mazurkiewiczem, nie posiadali w swym składzie wartościowych zawodników.

WYNIKI SPOTKAŃ

WARSZAWA — GLIWICE 49:28 (27:14)

Gra słaba. Kosze strzelili: Popławski Z. (13), Popławski M. (8), Popiołek (12), Słyk J. (7), Olszewski (4) Słyk K. (4) i Książek (1); dla Gliwic: Mazurkiewicz (14), Kołdonek (12), Kwiatkowski (6), Brzdeń (2), Prokopek (2).

KRAKÓW — ŁÓDŹ 30:29 (7:15)

Najładniejsze spotkanie mistrzostw. Do ostatniej chwili prowadziła Łódź. Gra b. żywa i interesująca. Zwycięski kosz padł dla Krakowa dosłownie w ostatniej sekundzie meczu. Pokonani, wśród których na specjalne wyróżnienie zasłużył Cywiński, ustępowali zwycięzcom jedynie rutyną.

WARSZAWA — ŁÓDŹ 51:38 (29:20)

Gra ładna. Kosze zdobyli: Popiołek (19), Drzewosowski (15), Popławski M. (13), Christian (4) dla Warszawy oraz Fronczak (16), Maciejewski (14), Giżelewski (6), Borucz (2).

KRAKÓW — GLIWICE 58:54 (28:25)

Zespół gliwicki ustępował wyraźnie ligowcom krakowskim. Kosze: Paszkowski (20), Grojecki (12), Obuchowicz (7), Mizia (6), Kozdrój (6) Hegerle (2) dla Krakowa; dla Gliwic: Mazurkiewicz (18), Władyka (6), Kładonek (3), Kwiatkowski (3), Brzdeń (1), Kalembks (1).

ŁÓDŹ — GLIWICE 42:41 (21:27)

Gra nerwowa. Kosze: Fronczak (22), Borowiec (7), Bonicz (6), Maciejewski (4), Giżelewski (2) i Wroński (1) dla zwycięzców oraz Kwiatkowski (12), Kładonek (7), Tomala (8), Mazurkiewicz (6), Pytlik (4), Władyka (2), Prokopek (2), dla Gliwic.

KRAKÓW — WARSZAWA

Mecz o pierwsze i drugie miejsce na niezłym poziomie. Na trzy minuty przed końcem zawodów przy stanie 40:23 (15:13) dla Krakowa wiceprezes ogólnopolskiego Akademickiego Związku Sportowego niezadowolony z orzeczeń sędziego obwieścił że oddaje spotkanie walkowerem. Mecz przerwano.

Sędziowali: pp. Olszewski, Nowakowski, Twardo, Groyecki i Janicki.

30.000 widzów zaelektryzowanych

Na Stadionie Wojska Polskiego

(Dalszy ciąg ze str. 1-ej)

mi. Z kolei idą gimnastycy w białych koszulkach i białych spodniach. Szczególnie owacyjnie przyjmuje publiczność grupę 16 dziewcząt w barwnych strojach narodowych 16 republik ZSRR Na końcu grupy maszerują motocykliści.

Orkiestra gra hymn, a na maszcie ukazuje się flaga ZSRR. Z ostatnim akordem hymnu ruszają srebrzyste motocykle. Jest ich 26. Na wszystkich powiewają olbrzymiej wielkości sztandary. 16 z nich reprezentują republiki radzieckie, kilka ostatnich — największe kluby Związku Radzieckiego. Motocykle okalają boisko wśród niemilknących braw publiczności.

Kiedy zatrzymuje się ostatni motocykl, uwaga widzów kieruje się na zieloną murawę boiska, gdzie niespodziewanie pojawiły się przyrządy w liczbie 48. Konstrukcja ich jest dla nas nowością. Stanowią one kombinację konia, poręczy i drążka. W tej chwili widzimy konie — pozostałe zaś przyrządy leżą złożone do następnych ćwiczeń.

ŻYWE BOISKO

Boisko rusza się niby żywe: 48 gimnastyków ćwiczy jednocześnie na koniach. Na jednym koniu wspólne ćwiczenia wykonują mistrzowie Ławryczenko i Szaginjan. Wszystkim tym ćwiczeniom towarzyszą nieustanne oklaski widzów.

Przy pomocy specjalnej konstrukcji znikają konie, a zamiast nich pojawiają się poręcze. I znowu emocjonujące ćwiczenia na przemian 48 mężczyzn i 48 dziewcząt.

Uwaga widzów skupia się teraz na drążku umieszczonym na wysokości 7 m, gdzie popisuje się Gorochowskaja a następnie Surykowa. Po wykonaniu ćwiczeń obie skaczą na płachtę trzymaną przez kilkunastu gimnastyków.

BIAŁE „WIATRAKI"

A tymczasem na boisku nowa zmiana: poręcze mają teraz różne wysokości i podziwiamy 96 dziewcząt w efektownych ćwiczeniach. Mężczyźni zmieniają kobiety i boisko roi się teraz od białych „wiatraków".

I znowu uwaga wszystkich kieruje się na wysoki drążek, na którym popisują się kolejno mistrzowie Bormotkin i Asorow. Ćwiczenia ich budzą powszechny entuzjazm.

Uwagę widzów odwraca z kolei warkot motocykli. Okrążają one boisko wśród niemilknących oklasków: pierwsze 3 motocykle jadą ze stojącymi na nich kierowcami, dalej poderwają się piramidy do najbardziej skomplikowanych i wieloosobowych; na innych gimnastycy wykonują w ruchu ćwiczenia na drążku, poręczach i kółkach. Na ostatnim wielką sensację wzbudza gimnastyczka na wysokim maszcie.

Cichnie warkot ostatniej maszyny i na boisko wkracza grupa 192 gimnastyków, którzy demonstrują ćwiczenia zespołowe, po których 192 dziewczęta ćwiczą maczugami. W pewnej chwili na murawie wykwitają maki — to czerwone chorągiewki wydobyte z wnętrza maczug. Efekt jest wspaniały i stadion drży w posadach od oklasków.

Boisko pustoszeje i obie grupy zbierają się na jego skraju. A tymczasem na bieżni odbywają się popisy motocyklistów w skokach.

PIRAMIDA

Wreszcie następuje kulminacyjny punkt pokazu. Na środku boiska pojawia się żywa figura z sześciu kół. Czerwone chorągiewki, seledynowe kostiumy dziewcząt i białe mężczyzn nadają tej figurze wygląd wazy z kwiatami. W pewnej chwili poszczególne koła tej figury — wazy, falują. Efekt jest wspaniały. Ale figura zmienia już kształt. Powstaje na niej czteropiętrowa piramida, a na globie ziemskim ukazuje się dziewczyna ze sztandarem z podobizną generalissimusa Stalina.

Przy dźwiękach marsza Młodzieży Demokratycznej żywa piramida opuszcza boisko wśród niemilknących owacji widzów.

Pokaz trwał niewiele co więcej ponad godzinę, ale dał 30.000 publiczności niezapomniane wrażenia. Pokaz w wydaniu gimnastyków radzieckich przekonał widzów, że niedoceniana jeszcze u nas gimnastyka ma również walory emocjonalne.

Z. W.

Warta - ŁKS 3:3 (2:2)

Szczęśliwy remis poznańczyków

ŁÓDŹ, 11.7. (tel. wł.). Warta — ŁKS 3:3 (2:2). Składy drużyn: Warta: Krystkowiak, Dusik, Weiss, Groński, Czapczyk, Kaźmierczak, Gerard, Jóźwiak, Gendera, Szymczak, Smólski. ŁKS: Szczurzyński, Włodarczyk, Łuć II, Sołtyszewski, Pegza, Pietrzak, Hogendorf, Baran, Janeczek, Łącz i Kopera.

Warta na meczu z ŁKS-em wyraźnie rozczarowała. Zespół zielonych koszul dość często nie potrafił nawet nawiązać równej walki i jedynie szczęśliwy los zrządził, iż Warta potrafiła w ostatnich minutach gry „ukraść" gospodarzom 1 punkt. Jedenastka gości, nie umiała w pierwszej połowie meczu przedostać się na pole gospodarzy, by poważnie zagrozić bramkarzowi Łodzi. W piątce ataku jedynie Smólski potrafił tym razem ugłaskać czupurnego Włodarczyka i zmusić go do większego respektu. Włodarczyk nie spieszył się zresztą do bezpośrednich pojedynków lewoskrzydłowych Warty. Z jego też winy Smólski zdobył 2 bramkę z pięknego i celnego strzału. Gędera, jak również Skrzypczak i Jóźwiak próbowali nawiązać między sobą współpracę. Akcje ich jednak rwały się już na przedpolu wroga.

JASNE PUNKTY

Najjaśniejszym punktem w defensywie był Czapczyk, który w roli stopera potrafił bardzo troskliwie zaopiekować się lotnym Janeczkiem i wyraźnie skrępować ruchy tego piłkarza. Kaźmierczak, miał niezwykle trudne zadanie, gdyż jego przeciwnik Baran, doszedł do formy i był motorem całego ataku Łodzi.

W obronie lepszym był Dusik, ale może dlatego, że przeciw niemu grał niezdecydowany i płochliwy Kopera. Weiss natomiast, gdy odrazu energicznie skracał, wygrywał pojedynki z Hogendorfem. Gdy jednak spóźniał się z interwencją, popularny łodzianin włączał drugi bieg i trudno go było dogonić. Krystkowiak ponosi winę za puszczenie trzeciej bramki.

ŁKS nie potrafił przeciw Warcie zmontować swej najsilniejszej jedenastki. Na urlop wyjechał Łuć I. Sięgnięto więc po rezerwy. Na prawej pomocy zagrał tym razem Sołtyszewski, wywodzący się z rodu tzw. „kucyków", który mimo wszystko okazał się najlepszym zawodnikiem w defenzywie gospodarzy. Swego czasu zapowiadaliśmy, że Pegza zagra najprawdopodobniej... w maju. Piłkarz ten musiał jednak ratować sytuację i zastąpił z powodzeniem chorego Karolka. Gdy chodzi o tyły łodzian poza wymienionym Sołtyszewskim dobrze grał Łuć II. Natomiast Włodarczyk zdradzał wyraźne zdenerwowanie, wybijał piłki nieczysto. W ataku tym razem rej wodził Baran, który był zresztą najlepszym zawodnikiem na boisku. Hogendorf, jak zwykle robił wrażenie wyraźnie sennego. Po przerwie piłkarz ten zbudził się i stworzył niezliczoną ilość groźnych sytuacji. Janeczek, ten indywidualista zrozumiał wreszcie, że rola kierownika ataku nie polega jedynie na czajeniu się do skoku, gdy łącznicy podadzą piłkę mu na przebój. Janeczek stara się grać zespowo. Indywidualnie piłkarz ten wypada słabiej, dla zespołu.

SZÓSTKA W ATAKU

Gdy 5 minut przed końcem Warta, która rzuciła do ataku szóstkę piłkarzy (doszedł w pomocy Kaźmierczak) uzyskała wyrównanie, na trybunach, jak zwykle, zaczęto krytykować posunięcie kierownictwa, polegające na tym, iż do defensywy zostali cofnięci obaj łącznicy Baran i Łęć. Uważamy, że jedynie przypadek zrządził, iż Warta wyrównała. O taki sam przypadek nie byłoby trudno nawet wówczas, gdyby obaj zawodnicy znajdowali się daleko wysunięci do przodu. Można mieć pretensję jedynie do tzw. „łuta szczęścia". który tym razem wyraźnie był po stronie zielonych koszul.

Gospodarze przez pierwszą połowę byli stroną atakującą. Warta ograniczała się do sporadycznych wypadów i gdyby piątka ataku łodzian częściej strzelała a nie bawiła się w hiperkombinacje pod bramką, kto wie, z jakim bagażem wyjechaliby goście z Łodzi.

IMPOTENCJA STRZAŁOWA

Po przerwie w dalszym ciągu stroną atakującą był ŁKS. I znów impotencja strzałowa nie pozwoliła łodzianom odzwierciedlić swej przewagi cyfrowo. —

PRZEBIEG GRY

Przebieg gry: W 10 min. za faul sędzia zarządza rzut karny. W 13 min. Gendera zdobywa pierwszą bramkę. W 16 min. rzut wolny Baran zamienia na bramkę, lecz anuluje ten „plon" Hogendorf, który wysunął się na pozycję spaloną. W 23 min. rzut wolny egzekwuje Łuć, a Łącz przytomnie umieszcza piłkę w siatce. W 32 min. nieobstawiony Smólski długim płaskim strzałem podwyższa wynik do 2:1. W 35 min. sędzia zarządza rzut karny. Egzekwuje Baran. Krystkowiak broni wybijając piłkę w pole. Baran startuje do piłki, powstaje zamieszanie podbramkowe i Janeczek z bliskiej odległości ustala wynik do przerwy.

GRA W 10-TKĘ

W drugiej połowie ŁKS mimo, iż przez kilka minut gra w dziesiątkę wskutek kontuzji Barana w dalszym ciągu atakuje. W 16 min. Janeczek podwyższa wynik do 3:2. W 29 min. Hogendorf jeszcze raz umieszcza piłkę główką w siatce, lecz i tym razem sędzia wyłapuje spalonego. W niezwykłych okolicznościach padła wyrównująca bramka. Na 5 min. przed końcem jeden z wypadów Warciarzy kończy się pod bramką ŁKS-u Nagle ktoś gwizdnął Zdawało się, iż uczynił to sędzia. Piłkarze na chwilę zrezygnowali z pojedynku, jedynie rozsądny Jóźwiak uważając, że lepszy wróbel w ręku, niż gołąb na dachu, dla pewności kopnął piłkę w bramkę. Okazało się, że gwizdek pochodził z trybuny i bramka zdobyta została zupełnie prawidłowo.

Zawody sędziował p. Michalik z Krakowa, który traktował je bardziej po ojcowsku, niż po sędziowsku. P. Michalik w kilku swych rozstrzygnięciach (gdy przewinienie miało miejsce na polu karnym) nie chciał widocznie tak srogo ukarać drużyny i dyktował rzuty wolne z poza linii pola karnego. (W. L.).

CZĘSTOCHOWA — WROCŁAW 3:1

WROCŁAW, (Tel. wł.) 11.7. — W międzymiastowym spotkaniu piłkarskim Częstochowa pokonała Wrocław 3:1 (2:1). Goście wystąpili bez zawodników Skry, Wrocławianie natomiast bez zawodników, biorących udział w mistrzostwach okręgu. Drużyna Wrocławia oparta była na zawodnikach WUZU i IKS-u. Częstochowianie byli drużyną lepszą i wygrali zasłużenie. Bramki dla Częstochowy zdobyli Halkiewicz 2 i Jędrzejowski 1, dla pokonanych Borek 1.

Na Dolnym Śląsku wciąż brak mistrza

WROCŁAW, (Tel. wł.) 11.7. — W ub. czwartek rozpoczęły się słynne już w całej Polsce nowe finały o mistrzostwo Dolnego Śląska. W pierwszym spotkaniu Burza pokonała Pafawag 4:1 (2:1), zaś Polonia Świdnicka wygrała z OMTUREM 3:1 (0:1).

W niedzielę Polonia wygrała w druzgocącym stosunku z Pafawagiem 7:1 (4:0), a Burza wygrała z OMTUR-em 4:0 (2:0).

Burza i Polonia mają po 4 pkty i mecz do rozegrania pomiędzy sobą. Spotkanie to odbędzie się w przyszły czwartek i wyłoni ostatecznie mistrza.

Nowakowa

skacze teraz lepiej niż Walasiewiczówna

NOWY JORK (obsł. wł.). W Grand Rapids rozegrane zostały kobiece mistrzostwa lekkoatletyczne USA, które dowiodły, że w przeciwieństwie do wyników osiąganych przez mężczyzn, kobieca lekkoatletyka w USA jest na gorszym poziomie, niż Europa.

W zawodach tych wielki triumf święciła Walasiewiczówna, wygrywając 100, 200 m i skok w dal. Wyniki jej jednak nie przypominały w niczym dawnej Walasiewiczówny, która była najlepszą lekkoatletką świata. W biegu na 100 m uzyskała 12,9 sek, na 200 m — 25,5 sek, a w skoku wdal — 5,18 m.

Rzuty stały się łupem innej naturalizowanej Polki — Kaszubskiej. W kuli miała ona niezły wynik — 12,35, w dysku znacznie gorszy — 37,90 m.

T. Zieleniewski

Wśród ogródków skalnych

znajduje się wieś olimpijska

Obóz wojskowy przerobiony na kwatery

Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego"

Londyn, w lipcu.

6.000 ZAWODNIKÓW — to garstka niebylejaka, rekord olimpijski wszystkich czasów. Gdzie taką gromadę pomieścić w Londynie — słynnym i z tego, że dostanie jakoś pomieszczenia dla przybysza jest problemem trudnym ponad wszystko. Najprostsze byłoby wybudowanie specjalnej „wioski", na wzór niemieckiej „Olidorf" z poprzednich Igrzysk. Ale tu na przeszkodzie stanęły restrykcje budowlane, obowiązujące w Anglii nie tylko dla zwykłych śmiertelników. Komitet olimpijski zastanawiał się długo — wreszcie wpadł na koncept całkiem rozsądny: przerobić kilka obozów wojskowych czynnych w Londynie w czasie wojny. Kilka miesięcy pracy — i pierwsza „wioska" zawodników jest gotowa, jeszcze dwa — trzy tygodnie i wszyskie olimpijskie „wioski" będą gotowe.

Pierwsza stanęła w Richmond, w pięknej miejscowości po drugiej stronie Tamizy, w pobliżu słynnego i najpiękniejszego bodajże parku świata — Kew Gardens. Zawodnicy, lekkoatleci, będą mogli korzystać dla treningów z doskonałego stadionu lekkoatletycznego, który znajduje się po przeciwległym brzegu rzeki — jednego z najlepiej urządzonych terenów lekkoatleycznych w Londynie (poza Stadionem lekkoatletycznym White City) Chiswick.

Do Wembley nie będzie zbyt blisko — ale dziesiątki specjalnych autokarów dowiozą zawodników na tereny olimpijskie, bez żadnych trudności i bez długich oczekiwań.

„Wioska Richmond" — to stary obóz wojskowy dla rekonwalescentów. Kiedyś mieścił 1.600 luda — dziś, po szeregu „udoskonaleń" pomieści około 1.000 zawodników. Resztę miejsca poświęcono komfortowi, który w warunkach obozu można było stworzyć.

Szeregi domków drewnianych sprawiają przyjemne wrażenie czystości i dużego ładu.

Od lutego do dnia dzisiejszego do 400 robotników pracuje nad przystosowaniem obozu do potrzeb olimpijskich gości. Właśnie teraz wprowadzili się doń pierwsi.

CIEMNOSKÓRA EKIPA CEYLONU

Ekipa Ceylonu, ciemnoskórych zgrabnych chłopców, oraz team Nowozelandzki rozkwaterowały się na dobre. Wszyscy są zadowoleni. Kręcą się pośród alejek wytyczonych w pięknym trawniku i wśród ogródków skalnych pięknie zaprojektowanych przez tutejszych przemyślnych ogrodników. Patrzę z niecierpliwością na „gmach" tutejszego, nieczynnego jeszcze kina, w którym za kilka tygodni zawodnicy wszystkich nacji będą mogli oglądać już następnego dnia po każdej z konkurencji, filmy nakręcone na stadionach. Nie czynna jest także i kawiarenka olimpijska, która wkrótce pełna będzie „cakes", ulubionych (tylko przez Anglików) ciastek, które nie powinny raczej wpływać dodatnio na formę zawodników — nieprzyzwyczajonych do jedzenia czegoś pośredniego między gliną a mydłem...

BĘDZIE TROCHĘ CIASNO

Pokoiki sypialne zawodników urządzone są wystarczająco komfortowo. W zależności od wielkości, posiadają pomieszczenie dla ośmiu, sześciu względnie czterech zawodników. Ciasno im będzie — napewno — i trudno sobie wyobrazić, by mogło więcej, niż dwóch z nich pomieścić się w wąskich przejściach pomiędzy łóżkami — ale na spanie miejsca wystarczy. Dla przykładu: pokoik czteroosobowy mierzy ok. 5,5 m. długości, a 2 m. 75 cm. szerokości, a posiada w swoim wyposażeniu poza czterema łóżkami (wygodnymi) także szafki na garderobę zawodników i ich osobiste drobiazgi. Sytuację ratują pomieszczenia ogólne, gdzie będą mogli spędzać zawodnicy czas wolny od treningów, zawodów i zwiedzania miasta.

SPRAWY KULINARNE

Dla zawodnika równie ważną, jeżeli nie ważniejszą, od pomieszczenia jest sprawa wyżywienia. Anglicy nie lubią, jak im się mówi (zawsze źle) prawdę o ich narodowej „kuchni" — ale sami rozumieją, że nie należy ona do najlepszych. Wybudowali tu wiele małych kuchenek, na których kucharze teamów będą mogli przygotowywać narodowe smakołyki dla swych pupilów. Ogólna kuchnia, przygotowująca posiłki zasadnicze, będzie wydawała obiady przyrządzane wg. czterech różnych gustów międzynarodowych. Czterech specjalistów kucharzy — zostało już zaangażowanych. Zobaczymy, czy któryś z nich potrafi przyrządzić... bigos.

DZIENNIKARZOM WSTĘP WZBRONIONY

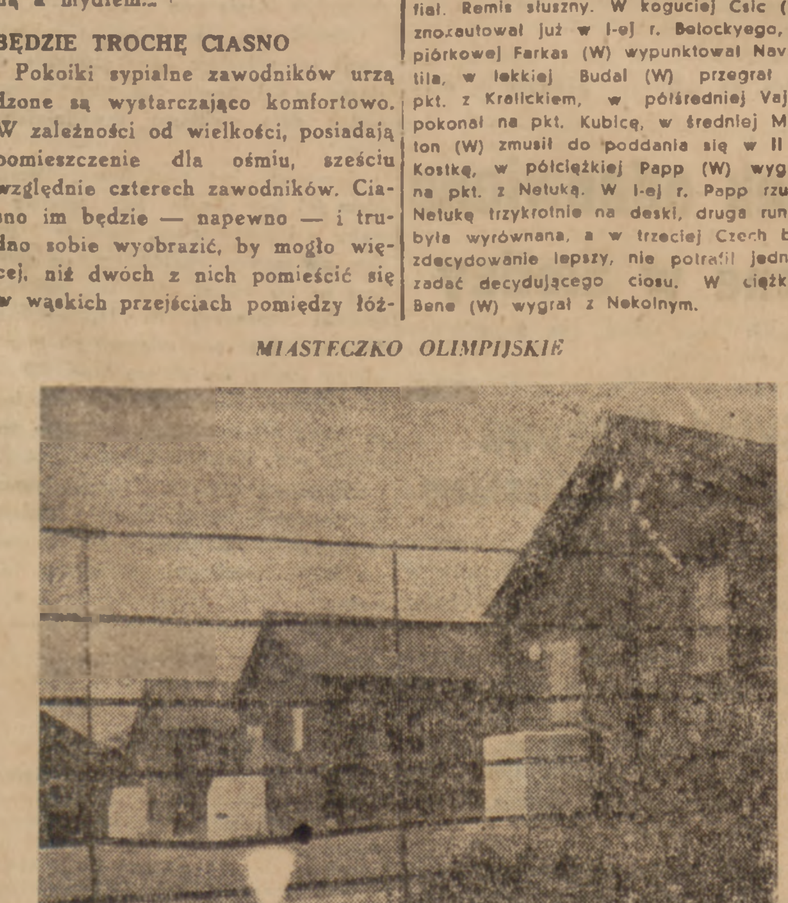
A teraz ciekawostka zarówno dla zawodników, jak i dziennikarzy. Organizatorzy zrobili wszystko, by zapewnić zawodnikom spokój, a jednocześnie, aby utrudnić pracę dziennikarzom. Wioska olimpijska będzie zamknięta dla niemieszkańców. Wstęp do niej będzie zabroniony i dla wszędobylskich reporterów prasowych. Przekonali się o tym dziennikarze już nawet teraz, kiedy obóz w Richmond zamieszkuje mała garstka olimpijczyków. Przyszli odwiedzić pierwsze olimpijskie jaskółki — lekkoatletów Ceylonu i N. Zelandii i nie wpuszczono ich na teren obozu. Musieli czekać w specjalnej „poczekalni prasowej" aż zawiadomienie o ich przybyciu doszło, za pośrednictwem specjalnego portiera, do kierowników zespołów i do zawodników.

Ten system będzie obowiązywał i w trakcie trwania Olimpiady. Żaden z zawodników, nawet wywoływany przez dziennikarza, nie będzie mógł udzielić mu żadnych wyjaśnień, dopóki nie pozwoli mu na to kierownik teamu.

Angielska prasa podniosła już z tego powodu wielki alarm — można sobie wyobrazić jaki alarm podniosą reporterzy amerykańscy, najbardzij ciekawi ze wszystkich.

Mam wrażenie, że zdecydowana postawa 600 zapowiadanych dziennikarzy — korespondentów olimpijskich ze wszystkich stron świata — złagodzi nieco ten przepis. Myślę, że i sami zawodnicy mało będą zadowoleni z odseparowania ich od dziennikarzy. Przecież nie wszyscy mają naturę wielkiego „milczącego" Nurmiego — wprost przeciwnie — lubią sobie pogadać, zwłaszcza ... jeśli mają pewność, że dostanie się to na łamy prasy.

MIASTECZKO OLIMPIJSKIE



W Richmond Park w Londynie mieści się miasteczko olimpijskie, w którym przebywać będą podczas Igrzysk zawodnicy z całego świata. Na zdjęciu baraki dla zawodników.

Majdloch remisuje w Budapeszcie

BUDAPESZT (Obsł. wł.) — Olimpijscy bokserzy węgierscy rozegrali pierwsze po dłuższej przerwie spotkanie z reprezentacją Moraw, uzyskując zwycięstwo 13:3.

W meczu tym przykrą dla Czechów niespodzianką był remis Majdlocha z Bondim. Węgier był szybszy Czech lepiej trafiał. Remis słuszny. W koguciej Csic (W) znokautował już w I-ej r. Belockyego, w piórkowej Farkas (W) wypunktował Navratila, w lekkiej Budal (W) przegrał na pkt. z Kralickiem, w półśredniej Vajda pokonał na pkt. Kubicę, w średniej Marton (W) zmusił do poddania się w II r. Kostkę, w półciężkiej Papp (W) wygrał na pkt. z Netuką. W I-ej r. Papp rzucił Netukę trzykrotnie na deski, druga runda była wyrównana, a w trzeciej Czech był zdecydowanie lepszy, nie potrafił jednak zadać decydującego ciosu. W ciężkiej Bene (W) wygrał z Nekolnym.

Stadiony świata w gorączce olimpijskiej

LEKKOATLECI całego świata uzyskują w przeddzień Olimpiady coraz to lepsze wyniki. Oto garść ostatnich rezultatów:

W Urugwaju sprinterzy Testa i Perez przebiegli 100 m w 10,4 sek.

W Oslo, podczas meczu lekkoatletycznego Dania — Norwegia, wygranego przez Norwegię 103:97, padło kilka doskonałych wyników: Kaas skoczył o tyczce 4.31 m, Ramstad rzucił dyskiem 52.32 m, Sörensen przebiegł 800 m w 1:50,8, a 400 m w 48,9 sek., 1.500 m wygrał Joergensen w 3:50,4, 10.000 m — Stokken w 30:24,4 min., rzut młotem —Frederiksen — 53.09 m (nowy rekord duński), trójskok — Larsen —14.87 m.

We Florencji w ramach wygranego przez Włochów 91:67 spotkania lekkoatletycznego ze Szwajcarią, padły następujące lepsze wyniki: dysk: 1) Tossi (Wł) 53.20 m, 2) Consolini — 50.54 m., 800 m — 1) Fracassi (Wł) — 1:53,1 min., sztafeta 4×400 m — 1) Włochy —3:13.

W Budapeszcie lekkoatleci węgierscy pokonali reprezentację Belgradu 131:98. Wspaniały wynik w rzucie młotem uzyskał Węgier Nemeth — 56.65 m (najlepszy wynik tegoroczny). Jugosłowiani Gubian zajął drugie miejsce z wynikiem 54.28 m, Węgierka Gaymaty skoczyła 5.66 w dal, Szillagy przebiegł 5.000 m w 14:50, a Jugosłowianin Stefanovic przybiegł jako drugi w 14:53,6 min., ustanawiając nowy rekord krajowy.

W Moskwie długodystansowiec Popow (CDKA) przebiegł samotnie 5.000 m w 14:45,8 min., a Gołowkin uzyskał na 100 m czas 10,6 sek.

W Leningradzie rozegrano mecz rep. Leningradu — rep. Estonii. W czasie zawodów padło kilka doskonałych wyników: Lipp rzucił kulą 41 m, Szechtel młotem — 53.88 m, Iliasow skoczył wzwyż 190 cm, 110 m pł. wygrał Lipp w 15,1 sek, Anokina rzuciła oszczepem 46.29 m, a Ganekier skoczyła wzwyż 162 cm.

Na froncie olimpijskim nie ma zastoju

Deszcz wspaniałych wyników gwarantuje nowe rekordy świata

Argentyna wysyła na Olimpiadę 23 lekkoatletów, kilku bokserów, jeźdźców waterpolistów i pływaków. Wydaje się, że najwięcej niespodzianek sprawią pływacy, którzy już dzisiaj legitymują się wynikami na miarę światową.

Mario Chavez ma za sobą 69,6 sek. na 100 m stylem grzbietowym. Tuż za nim ulokowali się Vegazzi i Neumauer. Alfredo Yantorno uzyskał 2:15,1 na 200 m st. dow., a na 400 m 4:47,3. Yantorno jest wszechstronnym pływakiem w stylu dowolnym, który potrafi przepłynąć setkę w 59 sek. i 1.500 m w 19:53,4.

AUSTRIA

Jedyną płotkarką, która może zagrozić Angielce Gardner i Holenderce Blankers-Koen jest Austriaczka Troesch-Oberbreyer. W swym drugim w życiu biegu na 80 m pł. pobiła ona rekord austriacki w czasie 11,8 sek., a w biegu płaskim na 100 m uzyskała również doskonały czas — 11,8. Po odpowiednim treningu, Austriaczka może stać się klasą światową.

Z nowych talentów lekkoatletycznych pojawił się tutaj skoczek wzwyż — Pilhatsch z Gracu, który przeszedł już wysokość 195 cm. Dyskobol Tunner stale poprawia swoje wyniki, ostatnio uzyskał on 49.08 m.

Największa nadzieja Austrii na złoty medal — oszczepniczka Bauma — przechodziła niedawno poważną operację gardła, która przeszkodziła nieco normalnym przygotowaniom olimpijskim.

BRAZYLIA

W chwili obecnej Brazylia posiada tylko dwu „pewniaków". Pierwszy z nich to specjalista w trójskoku de Oliviera, nazywany przez swych ziomków „człowiekiem-kangurem", drugi — dziesięciobojowiec de Moura. Eksperci lekkoatletyczni uważają, że Oliviera osiągnie na Olimpiadzie około 15.50 m w trójskoku, co dałoby mu z pewnością jedno z trzech pierwszych miejsc.

Moura jest przede wszystkim skoczkiem. W dziesięcioboju uzyskuje najwyżej 5.500 punktów. W skoku wzwyż przekracza 195 cm, a w skoku w dal—7.20.

CHINY

W eliminacyjnych zawodach przedolimpijskich rozegranych w Szanghaju wzięło udział ponad 2.000 zawodników. Nie wielu jednak z uczestników eliminacji znajdzie się w Londynie. Na razie mowa jest o trzech weteranach, którzy brali już udział w Olimpiadzie berlińskiej. Pierwszym z nich jest maratończyk Wang Chen Ling, który w Berlinie uplasował się na 43 miejscu. Chińczycy twierdzą, że obecnie Wang znajduje się w doskonałej formie. Zobaczymy. Drugim weteranem jest 38-letni Chang-Sing-Yen, który będzie startował w biegu 400 m przez płotki. Trzecim lekkoatletą chińskim, który wystąpi w Londynie jest długodystansowiec Lao-Ven-Ngae.

Chiny wysyłają również doskonałego pływaka 18-letniego Liu-Tping, który uzyskuje na 100 m st. dow. czasy w granicach 59 sek.

Ostatnią wreszcie nadzieją chińską na medal jest kolarz Ho-Haohua, który mieszka i trenuje w Holandii.

DANIA

Najwięcej nadziei olimpijskich łączy Dania z postaciami swych pływaczek, które już teraz uzyskują najlepsze wyniki na świecie i poważnie zagrażają niektórym rekordom światowym. Najlepszą z nich jest młoda Greta Andersen, która przepłynęła 200 m st. dow. w 2:25, co jest najlepszym powojennym wynikiem na świecie. Na 100 m uzyskała ona również najlepszy wynik tegoroczny — 65,8 sek. i poważnie zagraża rekordowi światowemu, należącemu do den Ouden i wynoszącemu 64,6 sek.

Inne pływaczki nie pozostają w tyle za swą znakomitą koleżanką. Nathansen uzyskała na 100 st. dow. 66,8 sek., Harup — 67,1, Svendsen — 68,6, Kraft — 68,7, a Riise — 69,5.

Widzimy z tego jaki wspaniały wybór mają Duńczycy do sztafety olimpijskiej 4×100 m pań st. dow. Wydaje się, że przed Dunkami ugnie się nawet sztafeta amerykańska, tym bardziej, że młode pływaczki duńskie nie powiedziały jeszcze swego ostatniego słowa.

EGIPT

Egipcjanie szykują się jak nigdy do nadchodzącej Olimpiady. Piłkarze ich osiągnęli już doskonałą formę, a trener ich, Anglik Keen twierdzi, że nie widział jeszcze tak doskonałej kontroli piłki jaką demonstrują futbaliści egipscy. Dowodem jaką wagę przywiązują Egipcjanie do swych przygotowań jest fakt, że ponieważ piłkarze ich nie są przyzwyczajeni do gry na błotnistym boisku i ciężką piłką, polewa się boisko treningowe wodą i dopiero wtedy zawodnicy przystępują do pracy. Angielski deszcz nie wpłynie ujemnie na klasę i zagrania egzotycznych piłkarzy afrykańskich.

Egipt daje również przykład rozsądnego doboru trenerów państwowych. — Szwajcarski rekordzista świata w strzelaniu uczy strzelców egipskich, Amerykanin Ryan — skoczków do wody, Francuz Gaillard — bokserów, Amerykanin Harris — koszykarzy, pewien Szwed — lekkoatletów, dwu Włochów — szermierzy, Francuz — jeźdźców, a Węgier — waterpolistów.

Jedynie w dźwiganiu ciężarów Egipcja nie mają jako trenera swego rodaka.— Nic dziwnego, Egipt słynie od lat z doskonałych atletów.

FINLANDIA

Finnowie wysyłają na Olimpiadę 140 zawodników i 40 delegatów. Ponadto przyjadą do Londynu specjalni obserwatorzy, którzy będą organizować Igrzyska olimpijskie w 1952 roku w Helsinkach.

Najbardziej pracowitym lekkoatletą fińskim na Olimpiadzie będzie Heino. W dniu otwarcia Igrzysk startuje on w biegu na 10.000 m, następnego dnia ma już przedbiegi na 5.000 m, poczem po jednym dniu przerwy — finał 5.000 m. Heino ma ponadto biec jeszcze albo w maratonie, albo w 3.000 m z przeszkodami. Poza Heino w biegu na 10.000 m startują Peraelae i Heinstroem.

Z ośrodka fińskich przygotowań olimpijskich w Vieruhmaki nadchodzą wieści o doskonałej formie młociarza Kuivasneaki, który na treningach przekroczył już kilkakrotnie 56 metrów.

Mistrz Europy w biegu na 400 m pł., 31-letni Storskrubb, trenuje pilnie, szykując się do niespodzianki olimpijskiej. Powiadają, że raz w tygodniu, w soboty, biega on boso po boisku piłkarskim w Helsinkach i twierdzi, że system ten daje doskonałe wyniki. W każdym razie już teraz Storskrupp znajduje się w lepszej formie niż w roku ubiegłym.

FRANCJA

Hansenne pobił rekord Francji w biegu na 800 m, uzyskując czas 1:49,4, a w biegu na 1.500 m uzyskał najlepszy tegoroczny wynik na świecie — 3:50. A mimo to Francuzi są zmartwieni. W ich kołach lekkoatletycznych obawiają się, że Hansenne osiągnął zbyt wcześnie swą szczytową formę i może ją stracić na okres Igrzysk. Jednak sam Hansenne i jego trener, dziennikarz sportowy Meyer są spokojni i twierdzą, że w Londynie będzie jeszcze lepiej.

Inni lekkoatleci francuscy też nie próżnują. Damitio skoczył wzwyż 197 cm, Marie przebiegł 110 m pł. w 14,5 sek., panna Dussarat skoczyła w dal — 5:53,5 m, a panna Oestermayer rzuciła kulą 13,71. Nieźle, prawda?

Na horyzoncie pojawiają się również młodzi lekkoatleci. Klein przebiegł 1.500 m w 3:53,6. Jak na młodego biegacza wynik doskonały.

Najwięcej zmartwienia przysparza Francuzom płotkarz Arifon, który miał wiele szans na złoty medal w biegu na 400 m pł. Pech jednak chciał, że student paryski musiał poddać się operacji stopy i nie wiadomo, czy nie wpłynie to ujemnie na jego ostateczne przygotowanie olimpijskie.

HOLANDIA

Paniom pierwszeństwo — powiedzieli Holendrzy i w olimpijskiej ekipie pływackiej znajduje się tylko 3 mężczyzn, na 16 niewiast. Nie był to jednak akt kurtuazji wobec płci pięknej. Holenderki są poprostu światową klasą w pływaniu, podczas gdy ich płeć brzydka nie może pretendować do takiego tytułu. — Na czele pływaczek stoi Nel van Vliet, faworytka olimpijska na 200 m st. klas. Holendrzy liczą również na żeńską sztafetę 4×100 m st. dow., która powinna być groźnym przeciwnikiem dla Dunek i Amerykanek.

ISLANDIA

Olimpijska reprezentacja Islandii nie będzie liczna. Kilku doskonałych atletów, a między innymi mistrz Europy w rzucie kulą z 1946 roku Huseby, nie pojedzie do Londynu z powodu lekceważenia treningów. Pewnym olimpijczykiem jest średniodystansowiec Jonsson, który w roku ubiegłym przebiegł 1.500 m w 3:53,4, oraz dziesięciobojowiec Oern Clausen.

Z pływaków pewne miejsce ma S. Jonsson, legitymujący się wynikiem — 2:45,1 na 200 m st. klas. oraz Gundmundsson, który przepłynął 100 m st. dow. w 60,5 sek.

NORWEGIA

Lekkotleci norwescy nie mają żadnego obozu przedolimpijskiego, a mimo to kilku z nich uzyskuje doskonałe wyniki i w Londynie nawiąże równą walkę z najlepszymi przeciwnikami.

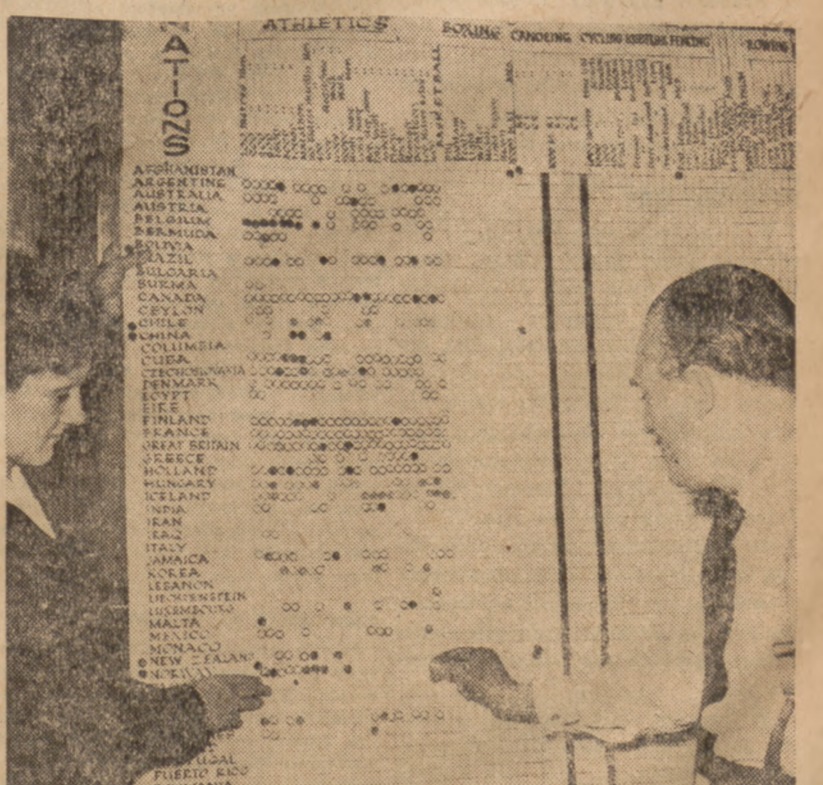
25-letni długodystansowiec Stokken ma za sobą wynik 30:36,2 na 10.000 m i wszystko wskazuje na to, że jeszcze lepszą formę zdobędzie w okresie olimpijskim. Oszczepnik Maehlum uzyskał w roku ubiegłym 69.08 m i pilnie pracuje nad swą obecną formą; od dyskobola Ramstada oczekują tutaj rzutów ponad 50 m. Rekordzista Europy w skoku o tyczce Kaas znajduje się w szczytowej formie, a mistrz Europy w dziesięcioboju Holmvang wydobrzał już po kontuzji stopy i ma nadzieję na dobry wynik w Londynie.

POŁUDNIOWA AFRYKA

Południowo - afrykańczycy zdecydowali się po długim namyśle na wysłanie pełnej ósemki bokserów na turniej w Londynie. Uważają oni, że boks amatorski w Południowej Afryce stoi na wysokim poziomie i że kilku reprezentantów ma szanse dojścia do finałów. Najmocniejszymi punktami Płd. Afryki są: kogut Toweel i półśredni du Preez, który ma dynamit w prawej pięści.

Najwięcej nerwów zjadł w oczekiwaniu na nominację olimpijską specjalista od chodu, pocztiarz Reynake. Kilku fachowców zarzucało mu wadliwy styl i przepowiadało dyskwalifikację na Olimpiadzie. Komitet Olimpijski polecił więc sfilmować chód Reynake i po dokładnym badaniu odbitek taśmy filmowej zdecydowano wreszcie, że jednak dzielny listonosz może jechać do Londynu.

W SZTABIE OLIMPIADY LONDYŃSKIEJ



Na wielkiej tablicy, zawierającej wszystkie zgłoszone do Igrzysk państwa, dwu pracowników biura olimpijskiego wprowadza ostatnie zmiany i zgłoszenia szczegółowe. *Fotografia brytyjska*

Jugosławia - Polska 3:1

Leworęki Palada bije Skoneckiego, ale po ciężkiej walce

Bełdowski najlepszy w grze podwójnej

WIELE wody upłynęło od czasu, gdy tenisiści jugosłowiańscy po raz pierwszy odwiedzili Warszawę i wówczas wraz ze starszymi kolegami zjawił się na korcie juniorek Mitic. Młody chłopaczek zagrał wtedy pokazówkę z Jadwigą Jędrzejowską, która dała mu w skórę niemiłosiernie. Teraz ten juniorek wyrósł na gracza o europejskiej klasie i z kolei sprawił wielkie lanie naszemu drugiemu reprezentantowi Kończakowi. Scor 6:2, 6:1, 6:1 mówi już wszystko i zwalnia nas od obowiązku opisu meczu.

Przepaść nowoczesnej gry, która dzieliła Mitica od Kończaka była nie do przeskoczenia dla Ślązaka, który próbował walczyć jedynie do stanu 2:2 w pierwszym secie. Jugosłowianin szybko się rozegrał i przejął inicjatywę w swoje ręce. Spotkanie trwało zaledwie 40 minut, Kończak wprawdzie obronił dwie piłki meczowe, ale to wszystko na co się zdobył.

PALADA — SKONECKI
4:6, 6:1, 9:7, 8:6

Dużo ciekawszą walka odbyła się pomiędzy Paladą a Skoneckim. Mecz skończył się zwycięstwem Jugosłowianina 4:6, 6:1, 9:7, 8:6. Cyfry tego scoru mają swą wymowę. Palada zwyciężył, jak to się mówi, o te kilka piłek, które zdobywa się dzięki rutynie zdobytej przez wiele, wiele lat na kortach świata. Tego rodzaju gracz wie, kiedy należy przyśpieszyć grę, kiedy zaryzykować atak... choć jeśli chodzi o te ryzyko, to było z nim gorzej. Ani Skonecki, ani Palada nie zademonstrowali na korcie tego, co się zwie „iskierką tenisisty". Ani jeden an drugi nie mieli przebojowości, grali niesłychanie ostrożnie z głębi kortu, a gra wolejami z obu stron należała do rzadkości. Wiedzieliśmy, że Palada nie jest bynajmniej przedstawicielem nowej szkoły i zawsze grał spokojnie, na przerzut, na regularność Ale dlaczego Skonecki, który jest przecież dużo młodszy, nie wniósł na kort więcej fantazji? Na to pytanie najlepiej odpowiada rutyniarka kortów Jadwiga Jędrzejowska.

— Gdyby Skonecki chodził do siatki, Palada mijał by go bez żadnej trudności. Palada jest specjalistą od mijanek.

Może to i racja, ale jednak... jeśli gra potoczyła się na przerzut, z góry było jasne, że wygra Palada, który przede wszystkim okazał się dużo lepszym taktykiem od Polaka. W ostatnim secie, będąc już niemal na straconej pozycji, Skonecki zaryzykował kilka mocnych piłek serwisowych, których Palada nie mógł przyjąć. A dlaczego Skonecki tego systemu nie próbował na początkach gry?

Jeśli chodzi o samą technikę, to Palada, grający lewą ręką, górował większą agresywnością bekhendów. Skonecki zademonstrował kilka ładnych crossów, ale niestety zbyt rzadko je stosował A w ogóle mało urozmaicał grę i często gęsto źle się ustawiał — a jego starty do piłek były jak na nowoczesną grę zbyt powolne. Skonecki nie posiada sztuki, którą Francuzi nazywają „contre pied": jest mało zwrotny — a te rzeczy nabywa się nie tylko trenując na korcie... Wreszcie należałoby wspomnieć o doskonałych skrótach piłek Palady, z którym Skonecki miał b. wiele kłopotów.

PRZEBIEG GRY

W I-ym secie scor jest 2:2, Palada zdobywa gemy dzięki „drop shootom", ale za dwie takie piłki rewanżuje się jedną Skonecki i prowadzi 3:2. Poczem Polak prowadzi 40:0, ale gema wygrywa dopiero po ciężkiej walce Jest 4:2. Następuje szereg błędów taktycznych Skoneckiego i Palada wyrównuje Dalej notujemy ładny ... Skoneckiego. Nieudany smecz Palady i Polak zdobywa seta.

W drugim secie Palada prowadzi 1:0, w następstwie czyni dwa błędy serwisowe i Skonecki wyrównuje. Na tym jednak koniec, Jugosłowianin zaczyna grać na regularność i wygrywa seta.

W trzecim secie Skonecki prowadzi po ciężkiej walce 2:1, jego przeciwnik wyrównuje. 3:2 dla Palady, później znów remis. Palada przyspiesza grę, prowadzi już 5:3 i ma I-ego setbola, który posyła na aut II-gą piłkę setową Jugosłowianin posyła w siatkę i po ciężkiej walce gema wygrywa Polak A dalej scor 5:5, 6:5 dla Palady, 6:6 Przy stanie 7:6 Palada doprowadza znów do kilku setboli, które broni Skonecki. Polak gra w tym momencie dobrze i ambitnie. Wreszcie Jugosłowianin z największym wysiłkiem uzyskuje zwycięstwo 9:7.

Po odpoczynku Palada staje się więcej agresywny, błyskawicznie zdobywa prowadzenie 3:0, Palada jednak zaczyna czynić błędy, które wykorzystuje Polak i wyrównuje na 3:3, a nawet prowadzi 4:3. Z kolei Palada przechyla szale na 5:4. Skonecki ratuje piłkę meczową i wyrównuje. Drugą piłkę meczową Palada traci po b. długiej wymianie. Wreszcie przy stanie 7:6 Jugosłowianin mistrzowsko skraca piłkę i wygrywa seta i mecz.

JĘDRZEJOWSKA — CRNADAC
6:2, 7:5

To był chyba najsłabszy mecz Jędrzejowskiej jaki oglądałem w ciągu jej całej kariery. Pani Jadwiga była nieregularna i mało ruchliwa. Najwidoczniej bała się „strzelać", gdyż nie była pewna czy piłka będzie lądowała na korcie. Jej najlepszą bronią były, doskonałe drop-shooty. Jedyny smecz ugrzązł w siatce.

W pierwszym secie Jugosłowianka, która posiada doskonałe warunki fizyczne, prowadziła 2:0, a to wyłącznie dzięki błędom Polki. Crnadac jest słaba technicznie, ale bardzo ambitna. W drugim secie Jędrzejowska prowadziła 5:3 i przegrała trzy piłki meczowe. Jugosłowianka doprowadzała do stanu 5:5, ale to już był jej łabędzi śpiew.

Mecz rozpoczął się z jednodniowym opóźnieniem na skutek deszczu. W sobotę mimo niepewnej pogody zgromadziło się, chyba przeszło 3000 widzów. Po pierwszym dniu stan meczu 2:1 dla Jugosławii.

PALADA, MITIC — SKONECKI, BEŁDOWSKI 6:2, 6:3, 6:3

W niedzielę, w drugim dniu meczu rozegrano tylko grę podwójną. Nasi gracze zgodnie z tradycją walczyli o zdobywanie gemów, a nie setów. Mecz trwał godzinę i Jugosłowianie zwyciężyli bez większego wysiłku.

Najlepszym na korcie był Bełdowski, który bodaj jeden z polskich graczy rozumie co to jest debel. Jak ktoś trafnie zauważył, Bełdowski niemal „wiesza się na siatce", czego absolutnie nie umie Skonecki. A w ogóle co tu dużo mówić, gra podwójna wymaga inteligencji i myśli, musi być przeprowadzona według przemyślanej strategii, a nie stać się tylko wynikiem przypadku. Skonecki wykazał, że nie posiada absolutnie zmysłu deblisty i cały niemal ciężar spadł na Bełdowskiego, który robił co mógł. Miał on dużo lepsze smecze i woleje niż Skonecki.

Szczególnie słabo wypadł Skonecki przy retornach i na pół korcie przy odbieraniu wolejów.

Jugosłowianie mieli dużo więcej kończących piłek, na które Polacy nie potrafili się zdobyć. Ich woleje posiadały więcej mocy, szybkości i celności. Mitic górował nad pozostałą trójką serwisami.

W pierwszym secie Polacy prowadzą 1:0 i 2:1, ale błędy Skoneckiego nie pozwalają na utrzymanie przewagi.

Drugi set zaczyna się również szczęśliwie od prowadzenia 1:0, a to dzięki skutecznej grze Bełdowskiego. W trzecim secie był również moment prowadzenia przez Polaków 3:2, w tym okresie oglądaliśmy spore ciekawych pojedynków przy siatce.

W poniedziałek o godz. 16-ej grają Palada — Kończak, Mitic — Skonecki, we wtorek gra mieszana i ewentualnie pokazówka Branovic — Bełdowski.

K. G.

„Koguci bastion" w Londynie

będzie trudny do zdobycia

NAJLEPIEJ i najliczniej obsadzoną wagą na turnieju olimpijskim będzie kategoria koguta. Do chwili obecnej nie ma jeszcze zgłoszeń imiennych, termin ich bowiem mija dopiero w dniu 25 lipca, ale już dzisiaj zgłoszono oficjalnie kilka nazwisk.

Najoryginalniejszym pretendentem do złotego medalu jest reprezentant Pakistanu — Paul E. Raschild, syn ubogiego poety hinduskiego, pracujący w Londynie w przedstawicielstwie dyplomatycznym Pakistanu.

Początki kariery bokserskiej „koguta" pakistańskiego są bardzo oryginalne. Po śmierci ojca wychowywał się w katolickim klasztorze misyjnym w Darjeling (Indie), prowadzonym przez zakonnice. Siostry, interesujące się sportem, odkryły w nim talent bokserski i zachęciły do treningu. Maleńki Rashild zdobył mistrzostwo szkoły, ale wkrótce potem operacja nosa zmusiła go do dłuższej przerwy w uprawianiu boksu.

Do sportu tego wrócił po 3 latach kiedy znalazł się na studiach w Cambridge. Zaopiekował się nim znany trener Parkinson i wkrótce Rashik wystąpił w barwach Cambridge, wygrywając swe spotkanie z reprezentantem Oxfordu.

Poza Raschildem w barwach Pakistanu startować będzie jeszcze trzech Hindusów.

Z innych zgłoszeń imiennych wymienić należy nowozelandzkiego specjalistę od k. o. — Goslina, który na 27 walk stoczonych w kategorii seniorów, wygrał przez k. o. 22 spotkania a dalej egzotycznego Cejlończyka Pererę i Australijczyka Carruthersa.

Z konkurentów europejskich na czoło wybija się Węgier Csik, bokser o nader silnym ciosie, Ahlin (Szwecja) i Ouvinen (Finl.).

Widzimy więc, że nasz prawdopodobny reprezentant w Londynie, Bazarnik będzie miał ciężką drogę, aby zapracować dla Polski choćby brązowy medal olimpijski.

K. Gryżewski

Boks w przededniu reorganizacji

Stworzenie Ligi nie ulega wątpliwości

Rozgrywki kwalifikacyjne *już w tym sezonie*

CO się właściwie dzieje w boksie? Pięściarstwo nasze, jeśli chodzi o jego reorganizację, po przeniesieniu siedziby związku z Poznania do Warszawy, przeżywa niezwykle ważny okres. Jak wiadomo, została sformowana specjalna komisja, która ma za zadanie: 1) Opracowanie nowego systemu rozgrywek indywidualnych, jak i drużynowych, 2) Ułożenie terminarza krajowego i międzynarodowego, 3) Dokonanie technicznego przeniesienia siedziby PZB. Chodzi również i o dokonanie szeregu poprawek regulaminowo - statutowych, które opracowuje się w porozumieniu z GUKF-em.

Pierwsze posiedzenie Komisji odbędzie się w Warszawie w dniu 23 bm., na którym prócz wyżej wymienionych spraw będzie poruszona również kwestia wniesienia szeregu reform w sędziowaniu.

Niedawno miała miejsce konferencja prezesa hon.-PZB Bielewicza z prezesem WOZB — Prendowskim. Na niej ustalono pewne wytyczne, które zostały przedyskutowane. Wobec zgodności poglądów pomiędzy prezesami projekt reformy rozgrywek drużynowych, jak również o mistrzostwo indywidualne przejdzie chyba niemal bez poprawek.

LIGA NA HORYZONCIE

Czyżby Liga bokserska? Tak jest! W Polsce istnieje 14 okręgów bokserskich (pokrywane one będą z podziałem na województwa). A więc 14 drużyn. Na tym nie koniec, gdyż z silniejszych okręgów — a więc Poznania, Pomorza, Gdańska, Łodzi, Warszawy i Śląska weszło by do rozgrywek o wejście do Ligi jeszcze dodatkowo po jednej drużynie. Tak więc, w sumie otrzymalibyśmy 20 zespołów, które zostaną podzielone na 6 grup.

Dajmy na to: Grupa I: Poznań I, Gdańsk II, Szczecin. G. II: Gdańsk I, Poznań II, Olsztyn. G. III: Łódź I. Rzeszów, Pomorze II, Śląsk II. G. IV: Śląsk I, Kraków, Warszawa II. G. V: Warszawa I, Łódź II, Białystok. G. VI: Pomorze I, rWocław, Lublin, Częstochowa.

W pierwszym roku rozgrywek eliminacyjnych będzie chodziło o to, aby wyłonić zespoły kwalifikujące się do Ligi. Będzie to przeprowadzone w ten sposób: przypuśćmy, że w grupach, które poniżej podaliśmy walczą zespoły każdy z każdym i zwycięzcy kwalifikują się do I-ej Ligi (6). Drużyny, które zajmą drugie miejsca stworzą II Ligę (6). Pozostałe drużyny (najsłabsze) powrócą do rozgrywek w kl. A.

Rokrocznie z I-ej do II Ligi spadają dwi ostatnie drużyny, a na ich miejsce wejdą dwie drużyny, które wyłonią się z rozgrywek międzyokręgowych (kl. A).

TERMINÓW NIE ZABRAKNIE

Przewiduje się, że drużyna ligowa będzie miała do rozegrania w czasie 7-miu miesięcy 10 spotkań ligowych, a więc nie zostanie przeciążona terminami.

W tym roku mistrzostwo Polski, w drodze wyjątku, zostałoby rozgrane pomiędzy zwycięskimi drużynami grup, systemem pucharowym. Liga rozpocznie się dopiero w roku przyszłym po zakwalifikowaniu się zespołów. Pozostałe ósemki, które nie zakwalifikują się do Ligi będą musiały walczyć w swych grupach (w kl. A) o wejście do Ligi. Zespoły te zostaną podzielone na 4 grupy, z których wyłoni się 4-ech mistrzów grupowych kl. A i po spotkaniach każdy z każdym, dwa z nich wejdą do II Ligi na miejsc dwu spadających.

PÓŁNOC I POŁUDNIE

Reorganizacja mistrzostw indywidualnych będzie przeprowadzona w ten sposób, że Polska zostanie podzielona na dwie grupy: Północ i Południe, a w następnym roku na Zachód i Wschód. A więc w grupie północnej: 1) Szczecin. 2) Gdańsk, 3) Pomorze. 4) Olsztyn, 5) Warszawa, 6) Poznań, 7) Białystok. Południe: 1) Wrocław, 2) Łódź, 3) Rzeszów, 4) Częstochowa, 5) Śląsk, 6) Lublin, 7) Kraków.

Mistrzostwa tak jak to było dawniej będą się odbywały najprzód w okręgach, po czym mistrzowie spotkają się w grupach. W grupie północnej półfinały będą miały miejsce w Gdańsku, a w grupie południowej we Wrocławiu. Do właściwego finału, który odbędzie się w Poznaniu zakwalifikują się mistrzowie i wicemistrzowie grup — a zatym 32 zawodników i spotkają się każdy z każdym systemem punktowym (8 dni po 16 walk).

Zatopek *w spódnicy*

Praga w lipcu.

Największą nadzieją olimpijską czeskiej lekkoatletyki kobiecej jest Olga Sienerowa, beskonkurencyjna mistrzyni sprintów.

Pojawiła się na bieżni w ub. roku. Zwycięstwa, uzyskiwane na Morawach spowodowały powołanie młodej sprinterki do reprezentacji CSR. na mecz z Polską w Poznaniu.

Debiut reprezentacyjny nie był jednak szczęśliwy. Sienerowa na mecie była dopiero trzecia za Hejducką i Medorówną w czasie 13 sek.

Była to pierwsza i do tej chwili jedyna porażka Sienerowej. Polkom zrewanżowała się podczas festiwalu młodzieżowego, wygrała z najlepszymi sprinterkami Italii, zwyciężyła rekordzistkę Austrii.

W tym roku Sienerowa znajduje się od początku sezonu w doskonałej formie. W Wiedniu ustanowiła dwa nowe rekordy Czechosłowacji, wygrywając bezapelacyjnie z elitą austriackich szybkobiegaczek 100 m — 12,2 i 200 m 25,7. 200 m biegła bez specjalnego przygotowania.

Tydzień później na meczu Prerow—Śląsk przebiegła Sienerowa 100 m w 12,1. Czas ten ma większą wartość, gdyż Sienerowa biegła pod wiatr.

Czterokrotna rekordzistka Czechosłowacji przygotowuje się starannie do startu na Igrzyskach. Nie mając konkurentek daje słabszym zawodniczkom „fory".

Sienerowa jest b. skromna. Marzeniem jej jest zajęcie 3-go miejsca w walce z Blankers-Koen, Gardner i Jordan, ale znawcy lekkoatletyki po cichu liczą na coś więcej. Określili oni możliwości Sienerowej na 11,7 — 11,8. Czas ten może ona osiągnąć po poprawieniu startu, na którym traci 0,2 — 0,3 sekundy. Nad usunięciem wadliwego startu pracuje usilnie ze swym trenerem prof. Kerenbrockiem.

Olimpijska nadzieja Czechosłowacji jest jeszcze b. młoda. W maju skończyła dopiero 20 lat. Obok sportu ma jeszcze jedną namiętność — sztukę klasyczną.

J. S.

Ruch - Warta 1:1 (1:0)

Poznańczycy złapali drugi oddech

WARTA — RUCH 1:1 (1:0). Bramki zdobyli: w 27 m. Skrzypniak dla Warty, w 79 m. Cieślik dla Ruchu. Skład drużyn: Ruch: Wyrobek Gruszka, Morys, Bomba, Bartyla, Suszczyk, Kubicki, Cebula, Alszer, Cieślik, Przecherka.

Warta: Krystkowiak, Dusik, Weiss, Kaźmierczak, Czapczyk, Grońskі, Smólski, Skrzypiak, Gendera, Jóźwiak, Gierak.

Czwartkowe zawody mistrzowskie Warta — Ruch wywołały ogromne zainteresowanie w całej Wielkopolsce. Na mecz bowiem obok Poznaniaków przybyło kilkanaście wycieczek autobusami z prowincji. Widownia została w pełni zadowolona, gdyż mecz dostarczył jej dużo emocji i stał na dobrym poziomie.

Warta weszła na boisko z silną wiarą w zwycięstwo. To nie była ta bezradna Warta, która przegrywała poprzednio na własnym boisku nawet w wysokim stosunku. Atak miejscowych miał dawno niewidziany ciąg na bramkę i gdyby nie Wyrobek w bramce Ślązaków kto wie jakby brzmiał wynik do przerwy. W pierwszej połowie Warta górowała nad przeciwnikiem lepszym kryciem i zgraniem. Trio obronne zadowoliło.

W pomocy rozbijane skutecznie ataki lotnego i niebezpiecznego napadu Ślązaków, przy czym doskonale z roli stopera wywiązał się Czapczyk. O ile akcje napadu Warty rozwijały się w pierwszej części gry przeważnie płynnie to po przerwie konstrukcja ich oparta była na doryweczych wypadach. Czasami były one niebezpieczne lecz napastnicy nie umieli tych okazji wykorzystać strzałowo.

RUCH LEPSZY PO PRZERWIE

Ruch z początku zepchnięty do defensywy po zmianie stron był drużyną atakującą. Obok Wyrobka pomoc była najsilniejszą częścią zespołu i jej a zwłaszcza środkowemu Bartyle i prawemu Suszczykowi mogą goście zawdzięczać, że skończyło się na jednej bramce. Atak groźny w polu tracił na swej przebojowości pod bramką na skutek dobrej gry defensywy Zielonych. W 34 minucie Kaźmierczak fatalnie „kiksuje" piłkę przyjmuję Cieślik i niezagrożonń przez nikogo strzela pewnie wyrównującą bramkę. Arbiter inż. Olewskiz Krakowa prowadził zawody ku zupełnemu zadowoleniu.

Grę rozpoczyna Warta przeprowadzając kilka pięknych zagrań. W 7 min. silną bombę Smólskiego, Wyrobek wybija na niewykorzystany korner, a w 10 min. Gruszka odbiera niezdecydowanemu do strzału piłkę Skrzypniakowi.

RUCH PROWADZI

Z kolei Ruch przeprowadziła kilka niebezpiecznych akcji likwidowanych na polu karnym W 27 min. piłkę otrzymuje Gendera wypuszcza Skrzypniaka, który idzie przebojem i strzałem nie do obrony uzyskuje prowadzenie. Warta ma jeszcze szanse podwyższenia wyniku, lecz napastnicy strzelają niecelnie względnie na straży stoi Wyrobek, który w 38 min. silny strzał Skrzypniaka broni ponownie na korner. 40 min. Ruch ma sposobność do wyrównania lecz Alszer nie trafia z dogodnej pozycji do bramki.

Po zmianie stron już w 6 min. Krystkowiak broni z trudem silny strzał Cieślika. Kontratak Warty przynosi jej korner, a strzał Smólskiego odbija się od poprzeczki. W 34 min. Suszczyk podaje dalekim strzałem piłkę do przodu a Kaźmierczak przy stopowaniu fatalnie „kiksuje". Wykorzystał tę okazję Cieślik posyłając piłkę obok robinsującego Krystkowiaka do bramki.

★

Dla sekcji piłkarskiej Warta pozyskała nowego trenera. Jest nim 45-letni Czechosłowak Vaclav Krizek b. reprezentacyjny gracz CSR oraz zawodnik Victorii Zizkow ze Slavii Praskiej.

Cracovia - ZZK 3:1

Cracovia wykazała w środowym meczu z ZZK poprawę formy i pokonała zasłużenie kolejarzy poznańskich 3:1 (2:1). Bramki dla Cracovii zdobyli Radoń i Rożankowski II po jednej oraz jedna samobójcza, dla ZZK — Bednarek.

Na zawodnikach Cracovii, a zwłaszcza na Jabłońskim II i Parpanie znać już poprawę formy. Jedynie Bobula jest jeszcze słabszy. ZZK prawie cały mecz grało z rezerwowym bramkarzem, bowiem Tomiak już w pierwszych minutach meczu zderzył się nieszczęśliwie z Rożenkowskim II i musiał zejść z boiska. Zastępca Tomiaka — Gołębiowski zagrał dobrze.

ZZK zademonstrował dobrą grę, szybką i zdecydowaną. Przez cały mecz prowadził otwartą walkę, na atak odpowiadając atakiem. Pierwszą bramkę strzelił Radoń (Cr.) w 13 m., w 18 min. Rożanowski II poprawia wynik na 2:0. W 41 min. Bednarek (ZZK) zdobywa po błędzie Hymczaka pierwszy punkt dla swych barw.

W 4 min. po przerwie ostry strzał Bobuli odbija się od Sobkowiaka (ZZK) i piłka wpada do bramki. Sędziował dobrze p. Warzecha, widzów 10.000.

Tradycje Łazienek odnowione

Zawody hippiczne w Stolicy

DOBRZE się stało, że Warszawa zobaczyła nareszcie zawody hippiczne, w których wystąpili jeźdźcy Grupy Sportowo-Jeździeckiej MON oraz Szwadronu Przybocznego Prezydenta RP. Kilka tysięcy widzów, którzy mimo niepewnej pogody przybyli na boisko Legii świadczy, że Stolica nie straciła zainteresowania hippiką, sportem, który przed wojną ściągał do Łazienek tłumy publiczności.

Jeźdźcy to przeważnie element młody, ale dobrze przygotowany i jadący z prawdziwym temperamentem. Nieco gorzej jest z końmi, które klasą swą ustępują poprzednikom z konkursów przedwojennych.

W konkursie lekkim dla koni młodszych startowało 7 jeźdźców na 10 koniach. Chor. Kawka i por. Bednarz przeszli parcours z 4 błędami i walka o pierwsze miejsce rozegrała się w dogrywce. 1) chr Kawka na wał. Gastronom (Grupa Sport. Jeźdź.) — 4 p. karne, czas 43,2 sek., 2) por. Bednarz na wał. Narkoz (Szwadron Przyb.) — 4 p. karne, czas 49.4 sek., 3) por. Osuchowski na kl. Jodła (Gr. Sport.-Jeźdź.).

W konkursie ciężkim dla koni starszych dwu jeźdźców przeszło parcours bez błędu. W rozgrywce o pierwsze miejsce zwyciężył ppor. Ryżow (Grupa Sport.-Jeźdź.) na og. Łokietek, który przeszedł parcours o podwyższonych przeszkodach bez punktów karnych w czasie 0,49 sek. Jako drugi uplasował się por. Orliński na wał. Łajdak — 8 pkt. kar. czas 0,49 sek. Trzecie miejsce, również po rozgrywce zdobył ppor. Arandt (Gr. Sport.-Jeźdź.) na wał. Kubek.

Skład Krakowa na mecz ze Śląskiem

KRAKÓW (tel. wł.). Na zawody o puchar Kałuży Śląsk — Kraków w dniu 15 bm. w Chorzowie zast. przebywającego na urlopie kapitana sportowego KOZPN mgr. Zastawniaka — Żak ustalił nast. skład repr. Krakowa: Jakubik (Jurowicz), Barwiński, Flanek (Jabłoński I, Parpan, Jabłoński II) (Filek I), Cisowski, Gracz, Nowok, Różankowski II, Bobula (Kohut, Parpan II, Mamoń).

Czwartkowe zawody w Chorzowie będą 9 powojennym spotkaniem rywalizujących z sobą o prymat w piłkarstwie polskim najsilniejszych okręgów. W dotychczasowych 8 spotkaniach Kraków wygrał 5 razy, Śląsk—2, jedno spotkanie zakończyło się remisem. W pucharowych zawodach Kraków wygrał 2 razy, Śląsk raz zremisował Ogólny stosunek bramek wynosi 39:14 dla Krakowa.

8-ka U.S.A. na Igrzyska

NEW JORK (Obs. wł.) — Amerykański Komitet Olimpijski ustalił już skład I-ej ósemki bokserskiej, która reprezentować będzie USA w Londynie. Skład USA (od muszej do ciężkiej): Sadone, Bosio, Smith Herring, Jones, Spelzer i Lakbert. W zespole tym nie ma ani jednego boksera który bronił barw Ameryki w tegorocznym spotkaniu USA — Europa.

45,01 DYSKIEM RZUCIŁA CORDIALE

Włoszka Cordiale uzyskała na zawodach międzypaństwowych Włochy — Holandia w Rzymie piękny wynik 45.01 przed Holenderką Miesink 41,17. W kuli Piccinini osiągnęła 13,09.

Niewesoły plon rewii lekkoatletów

Deszcz i niefortunny program osłabiły wyniki

(Dokończenie na str. 5-tej)

Dalsze konkurencje odbywały się już w godzinach popołudniowych i tu mieliśmy zawód ze strony Adamczyka w skoku wzwyż. 170 przeszedł za pierwszym razem, tak samo jak Kuźmicki, 175 cm. nie mógł jednak pokonać, co udało się Kuźmickiemu. 400 m biegł tylko Kuźmicki i biegł samotnie. W tych warunkach wynik 56.9 należy uważać za bardzo dobry.

Dziwić się należy, że przy specjalnie robionej dla Kuźmickiego eliminacji, nie stworzono mu warunków do osiągnięcia jak najlepszego rezultatu. Gdy Kuźmicki przystąpił do 400 m, wielu specjalistów tego dystansu zakończyło już swą mistrzowską karierę i każdy chyba z nich byłby gotów podciągnąć Kuźmickiego, gdyby o to poproszono.

W drugim dniu dziesięcioboiści rozgrywali następujące konkurencje: 110 m płotki — Adamczyk 16, Kuźmicki 18.1. Dysk — zupełnie nie wychodził Adamczykowi. Trzy rzuty przekroczył, tłumacząc się zdenerwowaniem, spowodowanym dwugodzinnym czekaniem na konkurencję. Kuźmicki rzucił 38,98; rzuty Adamczyka wahały się ok. 38 m. Bardzo dobrą formę wykazał Adamczyk w skoku o tyczce, w którym fachowcy rokują mu wielką przyszłość. Adamczyk osiągnął 3.50, co nie jest szczytem jego możliwości. Kuźmicki zadowolił się skokiem 3.20. W oszczepie lepszy był Kuźmicki 49.20, Adamczyk — 44,24.

PŁOTKI BEZ NAJLEPSZYCH

Przedbiegi 110 m przez płotki nie przyniosły wielkich rewelacji. Nie startował Adamczyk i pod jego nieobecność nie chciał zdobywać tytułu Gierutto, konkurencję tę rozgrywano więc bez udziału najlepszych zawodników w Polsce. Jedyną niespodzianką przedbiegów było wyeliminowanie Pawłowskiego, zeszłorocznego wicemistrza Polski.

Przedbiegi 400 m były bardzo słabe; jedynie w pierwszym, gdzie spotkali się Statkiewicz, Grzanka, Krawczyk i Rzeźniczek, toczyła się zacięta walka o wejście do finiszu. Statkiewicz i Grzanka wygrali wyraźnie. Wielką niespodzianką zakończył się finał tej konkurencji, w którym zwyciężył Mach. Faworyci konkurencji Buhl i Statkiewicz rozegrali bieg fałszywie taktycznie i na ostatniej prostej musieli uznać wyższość biegnącego fatalnym stylem gdańszczanina.

Dość dobre wyniki przyniósł rzut dyskiem, choć wcale się na nie nie zapowiadało. W pierwszych rzutach najlepsi nasi miotacze osiągnęli z trudem 40 m. Prowadził przez pewien czas Hoffman Karol, następnie wysunął się w trzeciej kolejce na czoło Gierutto, dopiero w ostatniej Łomowski zdobył mistrzostwo, niezłym jak na te przykre warunki rzutem 44,35.

Przedbiegi 100-metrówki, wykazały, że rewelacyjne wyniki, uzyskiwane na prowincji są nieprawdopodobne. Choć czołowi sprinterzy wygrywali w czasach 11,5 do 11,9, żadna z prowincjonalnych gwiazd nie była groźna nawet na chwilę. Kończyli w odległości do 4 m za zwycięzcami.

SUKCES „WISŁY" NA 1.500 M

Wielkim triumfem Wisły zakończył się bieg na 1500 m. Widerski faworyt tej konkurencji, nie rwał się wcale do przodu, a dał się pilnować wielkiej stawce biegaczy, złożonej z 19 zawodników. Pierwsze 400 m prowadził Świniarski w czasie 66 sek. Na drugim okrążeniu zbliżał się do leadera Boczar, on też poprowadził bieg, przyczyniając się do zwycięstwa Wisły. Widerski dał o sobie znać dopiero wtedy, gdy Boczar i Kwapień mieli już zapewnione czołowe miejsca. Czas beznadziejny jest skutkiem rozgrywania biegu na taktykę, a nie na czas. Również zbyt wielka ilość startujących zawodników miała na to wielki wpływ.

FIASCO KIELASA NA 10.000 M

Próba Kielasa na 10 tys. m, gdzie marzył o minimum olimpijskim, zakończyła się fiaskiem. Marna pogoda całkowicie wykończyła Kielasa. Pierwsze okrążenie przebył on w dość dobrym czasie — 1:12; wtedy biegli tuż za nim jeszcze wszyscy rywale. Po 4 okrążeniach Kielas miał już 50 m przewagi, by potem ją stale zwiększać i wreszcie zdublować wszystkich współzawodników. 3 km przebiegł Kielas w 9,50, 5 km 16,30. Pierwszym zdublowanym zawodnikiem był Garncarz, dawny olimpijczyk w maratonie. Kielas wykazał w drugiej części biegu, że stać go na znacznie lepszy rezultat.

Ostatni kilometr przebiegł Kielas w 3:09.

Trójskok zakończył się ładnym zwycięstwem Hoffmana, przed bardzo obiecującym Weinbergiem. Młody harcerz z Bydgoszczy ma przed sobą wielką przyszłość w trójskoku.

W DRUGIM DNIU MISTRZOSTW

Drugi dzień mistrzostw rozpoczął się bardzo ładnie. Przestał przede wszystkim padać deszcz, co było znacznym dopingiem dla zawodników. Przekonaliśmy się o tym szczególnie na 800 m, w którym średniodystansowcy postanowili naprawić swą złą opinię z dnia poprzedniego.

Start do 800 m nastąpił z połowy prostej, w celu uniknięcia wypadków, które mogła spowodować wielka liczba uczestników (16). Bieg składać się właściwie z dwu części: pierwsza to samotny popis Statkiewicza, który prowadził od startu do mety, druga — to walka o dalsze miejsca. Walka ta była b. zacięta i rezultatem jej są dobre wyniki. Szósty zawodnik osiągnął 2:00,2 a czterech przebiegło dystans poniżej 2 min. Takie 800 m nie często oglądano na przedwojennych mistrzostwach Polski. Nowak i Wideł walczyli pierś w pierś. Krakowianin wyprzedził zeszłorocznego mistrza nieznacznie. Dobrze biegł Mirowski, zabrakło mu jednak tchu na ostatnich metrach. Minęli go na prostej rozporządzający dobrą bardzo końcówką Widerski i Korban.

ŚLADAMI NURMIEGO?

Kielas kroczyć chce chyba śladami Nurmiego. Po zwycięstwie na 10 km w sobotę, w niedzielę startował na 3 km z przeszkodami i 5 km. Bieg z przeszkodami rozegrał się fatalnie: prowadził zdecydowanie, by na ostanich metrach ustąpić pierwsze miejsce koledze klubowemu, Bonieckiemu. Zrobił to tak jawnie, że doczekał się dyskwalifikacji. Drugi start Kielasa w tym dniu na 5 km nie przyniósł już z powodu przemęczenia, dobrych wyników. Niespodziankę b. miłą sprawili Kwapień, który walczył do ostatniego metra z Bonieckim i Boczar, któremu udało się zejść poniżej 16 min.

Wielkie niezadowolenie na widowni wywołało zwycięstwo Stawczyka na 100 m. Prowadził bieg Kiszka, Stawczyk rzutem na taśmę wygrał o milimetry. Publiczność, mimo że zwycięzcą był Poznaniak, protestowała b. długo. Stawczyk potwierdził jednak, że umie biegać w finale na 200 m. Bezkonkurencyjny był tu Lipski, który odsadził się od Stawczyka o 4 m. Rutkowski na ostatnich metrach zrezygnował z walki.

ŁOMOWSKI JAK ZWYKLE DOBRY

B. dobry rezultat przyniosła kula. Łomowski, który nie startował na eliminacjach z powodu kontuzji nogi, do dzisiejszego dnia nie jest jeszcze zdrów, a mimo to rzuca doskonale. 15,44 z rozwaloną nogą — to wynik b. dobry. Łomowski zapewnił, że na treningach rzucał już 15,70.

Bardzo zaciętą walkę o tytuły przyniosły finały sztafet. Atrakcyjność walki podnosiła jeszcze fakt, że sztafety decydowały o zdobyciu nagrody drużynowej. Bohaterem sztafety 4 x 100 m był Gierutto. Warszawianin na ostatniej zmianie biegł z Rutkowskim, który dobrze się musiał napocić ażeby dla AZS-u poznańskiego wywalczyć tytuł mistrza. W sztafecie 4 x 400 najlepszy rezultat na swoim odcinku uzyskał Lipski — 51 (sędziowie ogłosili 50,1). Sztafeta z Lipskim, Grzanką i Bełtowskim była bezkonkurencyjna.

Skok wzwyż stał na poziomie nie godnym mistrzostw Polski.

WYNIKI PIERWSZEGO DNIA

Dysk finał: — 1) Łomowski (Lechia Gd.)— 44.35 m., 2) Gierutto (Syrena W-wa) — 43,81, 3) Hoffman (AZS Pozn.) — 40,98, 4) Praski (Zjedn. Zabrze) — 40,45 5, 5) Kowalski — 38,50, 6) Dunecki (Pom.) — 37,37,48

Finał 400 m.: 1) Mach (Lechia Gd.) — 52,0, 2) Statkiewicz (Syrena W-wa) — 52,7, 3) Buhl (AZS Szczc.), 4) Grzanka (AZS Tor.) 5) Wideł (Crac.), 6) Puzio (Cr.).

1500 m. (finał) — 1) Widerski (Wisła Kr.) 4:18,9, 2) Kwapień (Wisła Kr.) — 4:19.3, 3) Boczar (Wisła Kr.), 4) Świniarski (Zryw Gd.), 5) Mańkowski (Ged.), 6) Kielczewski (AZS Pozn.).

Sztafeta 4x100 m. — I przedbieg 1) AZS Poznań — 43 sek., 2) Syrena W-wa 45,6, 3) AZS Szczecin. **II przedbieg:** 1)HKS Bydgoszcz — 46,4 sek., 2) Gedania — 46,7, 3) AZS Poznań II.

Trójskok (finał) — 1) Hoffman (AZS Pozn.) 13.64 m. 2) Wienberg (HKS Bydg.) — 13.36, 3) Krzyżanowski (Zryw Gd.) — 13.23, 4) Starybrat (Legia W-wa) — 13.05, 5) Kowal (Lechia Kielce), 6) Chmiel (Zjed. Zabrze).

10.000 m. — 1) Kielas (Zryw Gd.) — 33:15,2, 2) Półtorak (Drukarz Pozn.)—34:34,8,

3) Więcek Edward (Wisła), 4) Osicki (HKS Bydg.), 5) Więcek (Wisła Kr.), 6) Mielcarek (Zryw Jawor).

WYNIKI DRUGIEGO DNIA:

100 m: Stawczyk (AZS Pozn.) 11,1, 2) Kiszka (Lignoza) — 11,2 3) Rutkowski (AZS Pozn.) — 11,2, 4) Lipski (AZS Tor.), 5) Danowski (Pancerni), 6) Buhl (AZS Szczec.).

200 m: Lipski (AZS Tor.) — 22,4, 2) Stawczyk — 23,1, 2) Danowski — 23,7, 4) Rutkowski (AZS Pozn.), 5) Rądkowski (Czyn Sosn.), 6) Dunecki.

110 m płotki: 1) Skalbania (AZS Pozn.)— 16,9, 2) Dunecki (Pom.) — 17,1, 3) Dręglewicz, 4) Krzyżanowski 5) Chmiel (Zjedn.), 6) Malecki.

400 m płotki: 1) Puzia (Crac.) — 58,7, 2) Gąsowski (AZS Tor.) — 59,1, 3) Rzeźniczek, 4) Olszewski (Ged.), 5) Wojterski (AZS Pozn.), 6) Malecki nieskończył.

3000 z przeszkodami: 1) Boniecki (Zryw Gd.) — 10,01, 2) Kielas zdyskwalifikowany, 3) Biernat (Wisła Kr.), 4) Świniarski (Zryw Gd.), 5) Czajkowski (Syrena W-wa), 6) Więcek (Wisła).

800 m: 1) Statkiewicz (Syrena) — 1:58,7, 2) Wideł (Crac.) — 1:59,1, 3) Nowak (HKS Wyb.) — 1:59 6, 4) Widerski (Wisła) — 1:59,9, 5) Korban (Zryw Gd.) — 2:00,0, 6) Mirowski 2:00,2.

5000 m: 1) Kielas (Zryw Gd.) — 15:46,9, 2) Boniecki (Zryw Gd.) — 15:47,1, 3) Kwapień (Wisła) — 15:48, 4) Boczar (Wisła) — 15:51, 5) Wierkiewicz (Gwardia) — 15:59,3, 6) Dysto (Pabianice).

Sztafeta 4x100 m: 1) AZS Poznań 45,7, 2) Syrena 45,8, 3) AZS Szczecin 46,1 4) AZS II Poznań, 5) Gedania, 6) HKS Bydgoszcz (skład AZS Stawczyk, Adamski, Skałbania, Rutkowski).

4x400: 1) AZS Toruń 3:33 w składzie Rutkowski, Grzanka, Gąsowski i Lipski, 2) Zgoda Święt. 3:35,1, 3) Syrena 3:36, 4) Zryw Gd., 5) TUR Łódź, 6) Orzeł Włocł.

Młot: 1) Masłowski (HKS Bydg.) — 47,88, 2) Więckowski (Brda) — 40 03, 3) Sobecki (Pom.) 39,07, 4) Krawczyk (Warta)— 37,39, 5) Kiepikowski (Brda) — 35,87, 6) Grzenda — 34,61.

Oszczep: 1) Gierutto (Syr.) — 52,90, 2) Nowak (Warta) — 49,54, 3) Gburczyk (Syr.) 48,77, 4) Zasada (HKS Bielsk) — 48,70, 5) Abramski (Społem Olsztyn) — 48,57 6) Mrożewski (AZS Pozn.) — 47,73.

Kula: 1) Łomowski (Lechia Gd.) — 15,44, 2) Gierutto (Syr.) — 14,18, 3) Praski (Zjed.) 13,91, 4) Krzyżanowski (Zryw Gd.) — 13,61, 5) Zieleniewski (Lechia) — 13,15, 6) Abramski (Społem).

Skok wzwyż: 1) Paprocki (Warta) — 175, 2) Zwoliński (Syrena W-wa) — 175, 3) Dręglewicz (Crac.) — 170, 4) Gierutto (Syr.)— 170, 5) Semkowicz (Crac.) — 170, 6) Siemiątkowski (HKS Bydg.) — 170.

Tyczka: 1) Morończyk (Syr.) — 3,75 2) Mucha (Czeladź) — 3,50, 3) Malecki (Społem) — 3,50, 4) Majcherczyk (Zgoda) — 3,40, 5) Frost (Ged.) — 3,30, 6) Lajsgeber (Warta) — 3,00.

Skok w dal: 1) Kiszka (Lign.) — 6,83, 2) Pawłowski (DKS) — 6,75, 3) Hoffman (AZS Pozn.) — 6,62, 4) Serafini (HKS Krak.) — 6,53, 5) Stafczyk (AZS Pozn.) — 6 36, 6) Ozmińkowski (Orzeł Włocł.) — 6,22.

AKS — TARNOVIA 4:0

KATOWICE, 11.7 (tel. wł.). AKS—Tarnovia 4:0 (1:0). Bramki strzelili: Spodzieja 2, Cholewa 2. Sędziował p. Winiarski. Widzów 5 tys.

Najlepszą formacją AKS był atak, a zwłaszcza lewa strona.

Przebieg meczu był bardzo ciekawy i optycznie ładny. Obie drużyny w pierwszej połowie grały nadzwyczaj szybko, jednakże lepsi technicznie chorzowianie zapewniają sobie prowadzenie w 14 m. ze strzału Spodzieji.

Po przerwie AKS zdobywa trzy dalsze bramki: w 16 m przez Spodzieję, w 24-ej i 29-ej przez Cholewę.

Znowu baty w tenisie

LTC (Praga) — Pogoń 7:2

KATOWICE, 11.7. (tel. wł.). Tenisiści czescy mają dobre wyroby Baty; podziwiamy ich pantofle tenisowe i baty, które sprawiają coraz częściej naszym najlepszym tenisistom. Przecież niedawno Dostal przegrał z Niestrojem, ale potem Niestroja nabił Piontek i tenże Piontek przegrał w sobotę z Dostalem 6:0 (6:0) (!), a w niedzielę Piontek dostał od Smolińskiego 6:1 (6:2). Tak, że w Katowicach to nie był mistrz Bielska — Piontek, tylko lany poniedziałek. Jedyne punkty zdobyli dla Pogoni — najstarszy gracz Niestrój i najmłodszy Licisz.

Ale pochwalić trzeba tym razem przede wszystkim Chytrowskiego, który grał lepiej, niż zwykle, bardzo ambitnie i agresywnie oraz Popławską, która zrobiła wielkie postępy i przegrała z powodu zupełnego braku rutyny, prowadząc 6:1 i 5:2. Smoliński, wicemistrz międzynarodowych mistrzostw Polski, był oczywiście nie do pokonania i już z tym pogodziliśmy się, ale postępy Dostala, umiejętności młodziutkiego debiutanta Varsak i nieprzeciętny talent 15-letniego Nepomuckiego, który gra w sposób dynamiczny i nowoczesny — to wystarczające powody do irytacji i zazdrości. Co prawda i my mamy drobną pozycję dodatnią — Licisa, ale Licis jest w Pogoni samotny.

I z jednego Licisa
nie będzie na Śląsku tenisa.

Wyniki techniczne: Dostal — Piontek 6:0, 6:0, Smoliński — Chytrowski 6:4, 6:3, Dostal — Jilkova — Popławska, Bratek 4:6, 6:2, 6:4, Nepomucki — Licis 6:4, 2:6, 9:11, Varsak — Niestrój 1:6, 1:6, Dostal — Smoliński — Chytrowski — Bratek 6:0, 6:3, Smoliński — Piontek 6:1, 6:2, Dostal — Chytrowski 6:4, 8:6. (Pr).

Mimo zwycięstwa Wisła nie nawaliła

Dziwne wcielenia napadu krakowskiego

KRAKÓW, 11. 7. (Tel. wł.) Wisła—Widzew 8:0 (7:0). Bramki zdobyli: 23 min. Kohut, 24 min. M. Gracz, 29 min. Kohut, 31 min. Gracz, 33 min. Rupa, 34 min. Kohut, 41 min. Gracz, 82 min. Gracz z karnego.

Mimo wysokiego zwycięstwa Wisła spisała się nie nadzwyczajnie w spotkaniu z najsłabszym przeciwnikiem ligowym, który wystąpił ponadto w osłabionym składzie bez Cichockiego, Formalczyka i Gbyla. Przebieg pierwszej połowy zapowiadał wynik dwucyfrowy. Zawiodła się jednak i rozczarowała ta część publiczności, która w czasie przerwy wędrowała na połowę gości, spodziewając się ostrego ataku Wisły. Atak strzelał, ale ślepymi nabojami. Celny strzał i to z karnego raz tylko trafił w bramkę Widzewa.

Dość na tym, że po pauzie grała po prostu nie ta sama Wisła. Mówimy to tylko o ataku, gdyż ten zawiódł na całej linii. Pierwszego karnego, podyktowanego w 11 min. po pauzie przeciw Widzewowi za podcięcie Gracza, nikt nie chciał strzelać. Odważył się wreszcie Cisowski i przeniósł.

Dopiero drugi karny w 33 min. przynosi Wiśle jedyną bramkę zdobytą w tej części gry. Wprawdzie na 3 min. przed końcem tych bardzo nieciekawych zawodów pada jeszcze jedna bramka dla Wisły, strzelona przez Rupę, lecz sędzia nie uznaje jej z powodu spalonego.

Widzew mimo że stał z góry na straconej pozycji odgrywał się jak mógł. W pierwszych 20 min. gry, kiedy Wisła nie mogła w żaden sposób zmusić Uptasa do kapitulacji, atak Widzewa mógł nawet strzelić bramkę. Raz prawy łącznik nie wiedział co zrobić z piłką, stojąc sam na sam z Jurowiczem, drugi raz wyjaśnił Jurowicz, strącając piłkę na róg.

Na plus Widzewa należy zaliczyć, że umiał przegrać z godnością, nie uciekając się do ostrej gry.

ZZK-Rymer 3:3

POZNAŃ, 11.7. (Tel. wł.) — ZZK Poznań — Rymer 3:3 (1:2). Bramki dla Rymera zdobyli Kruszczyk, Kurzeja i Pierchała po 1, dla ZZK Bednarek, Wojciechowski II i Białas. Po mało ciekawym spotkaniu stojącym na przeciętnym poziomie ZZK zdołał zaledwie zremisować z Rymerem.

Deszcz leje - słabe wyniki

Moderówna zwycięża Nowakową

na mistrzostwach w Bydgoszczy

BYDGOSZCZ, 11.7. (Tel, wł.). — W sobotę i niedzielę na Stadionie Miejskim w Bydgoszczy OZL przeprowadził XXII-e lekkoatletyczne mistrzostwa kobiet.

W pierwszym dniu zawodów padający od kilku dni deszcz pokrzyżował plany organizatorów, którzy starannie przygotowali całość. Rozmokła bieżnia i skocznia były głównym powodem słabych wyników uzyskanych w mistrzostwach. Na zgłoszonych 87 zawodniczek zjechało do stolicy Pomorza 74-ech ze Śląska, Krakowa, Łodzi, Wybrzeża, Poznania i Warszawy.

W niektórych konkurencjach przeprowadzono równocześnie eliminacje przedolimpijskie wśród zawodniczek branych pod uwagę na ewentualny wyjazd do Londynu, choć minimum żadna zawodniczka nie uzyskała. Wajss-Marcinkiewicz rzucała regularnie i stylowo w granicach 40 m. Nowakowa nie przekroczyła nawet 5 m, do czego niewątpliwie przyczyniła się chwilowa niedyspozycja.

Mistrzostwo w tej konkurencji zdobyła Moderówna (AZS Łódź), która skoczyła kolejno 5,03 i 5,12, a 5,18 lekko przekroczyła. Sinoradzka rzucała ostrożnie, gdyż ma bandaż od kilku tygodni na skaleczonej nodze; wygrała rzutem 37,96 m przed Stachowicz.

Kulą wygrała Flakowicz wynikiem 11,67, 2) Bregulanka — 11,21, 3) Wajss-Marcinkiewicz 10,89 m.

W sprintach podzieliły się Hejducka, Moderówna i Słomczewska. Pierwsza w czasie 7,9 sek., co jest najlepszym wybieg 60 m, druga w czasie 13 sek. zwyciężyła 100 m, a łodzianka w czasie 27,2 wygrała 200 m. Do trójki tej dodać jeszcze należy dobrą Gembolisównę i młodziutką Broczkównę z Gdańska, która zajęła we wszystkich biegach trzecie miejsce.

Obie sztafety, z powodu wycofania się z nich SGKS, wygrała Pogoń (Katowice) z Hejducką na czele. Grudziądzkie zawodniczki z powodu kontuzji Felskiej musiały wycofać się.

Skok wzwyż wypadł najsłabiej, uzyskano tylko wysokość 1,35 i to przez pierwsze 5 zawodniczek. Zwyciężyła Penners (Gedania, Gdańsk). Bieg 800 m zakończył się zwycięstwem Cieślikówny (Lechia, Pozn.) w 29,8 sek. Drugie i trzecie miejsce zdobyły siostry Bułżanki (HKS, Kraków). Na 80 m przez pł. zwyciężyła Mitan (Legia, Kraków) w 12,9.

Mistrzostwo w punktacji ogólnej zdobyła Pogoń (Katowice) — 86 pkt. przed ZZK Gedanią (Gdańsk) — 68 pkt. i HKS (Karków) — 44 pkt. Na dalszych miejscach — DKS (Łódź), Legia (Kraków) i AZS (Łódź).

WYNIKI TECHNICZNE

Wyniki I dnia: w dal (finał): 1) Moderówna (AZS — Łódź) 5,12 m, 2) Nowakowa (DKS Łódź) — 4,96m, 3) Gębolisówna (OMTUR Kat.) — 4,96 m.

Kula (finał): 1) Flakowicz (Społem Wr.)— 11 67 m, 2) Bregulanka (Społem Kat.) — 11,21 m, 3) Wajs-Marcinkiewicz (DKS Łódź) 10,89 m.

60 m (finał): 1) Hejducka (Społem Kat.) 7,9 sek., 2) Mitan (Legia Kr.) — 7,9 sek., 3) Brocek (Gedania) — 8,1 sek.

Półfinały 200 m: I — 1) Słomczewska (DKS Łódź) — 28,6 sek. ,2) Piwowarówna (Pogoń Kat.) — 28,7 sek., 3) Orsztynowicz (HKS Bydg.) — 29,2 sek.; II — 1) Gębolisówna (OMTUR Kat.) — 28,0 sek., 2) Cieślikówna (Lechia Pozn.) — 28,4 sek., 3) Brocek (Ged.) — 28,4 sek.

Wynik finał 200 m: 1) Słomczewska (DKS Łódź) — 27 2 sek., 2) Gębolisówna (OMTUR Kat.) — 27,5.

800 m: 1) Cieślikówna (Lechia Pozn.) — 2:29,8 min., 2) Bułżanka (HKS Kr.) — 2:33,5.

80 m pł.: 1) Mitan (Legia Kr.)—12,9 sek., 2) Penners (Ged.) — 13,5 sek.

Oszczep: 1) Sinoradzka (Pom. Tor.) — 37,96 m, 2) Stachowicz (Legia Kr.)—37,01. m.

100 m: 1) Moderówna (AZS Łódź) — 13,2 sek., 2) Hejducka (Pogoń Kat.) — 13,2 sek.

Skok wzwyż: 1) Penners (Ged.) — 1,35 m, 2) Panko (Zgoda Święt.) — 1,35 m.

Sztafeta 4x100 m: 1) „Pogoń" (Kat.) — w składzie Hejducka Piwowarówna, Wieczorkówna, Paździorówna — 54,0 sek., 2) „Gedania" (Gdańsk) — 54,4 sek.

Dysk: 1) Wajs-Marcinkiewicz (Łódź) — 39,87 m, 2) Dobrzańska — 37,02. m

Sztafeta 4x200 m: 1) „Pogoń" (Kat.) — w składzie: Hejducka, Czarnikówna, Piwowarówna, Paździorówna — 1:56,3 m, 2) „Gedania" (Gdańsk) — 1:59 0 m.

Cień Ruchu na stadionie bytomskim

wywalcza remis potrzebny do I-go miejsca w tabeii

BYTOM, 11. 7. (Tel. wł.) Ruch —Polonia (Bytom) 1:1 (0:1). Sędzia Daper z Poznania. Bramki strzelili dla Polonii Schmidt, dla Ruchu — Kubicki.

Ostatnie spotkanie z wiosennej serii rozgrywek ligowych pomiędzy Ruchem i bytomską Polonią, było grą o wielką stawkę. Od wyniku tego meczu zależało, czy dotychczasowy leader Ligi — Ruch utrzyma się na swoim miejscu, czy też ustąpić będzie musiał pierwszeństwa Cracovii. Jednak do meczu z Polonią Ruch nie tylko, że nie mógł wystąpić z dwu reprezentacyjnymi obrońcami, lecz nawet trzeci jego obrońca, Kamiński, również nie mógł grać na skutek kontuzji.

W obronie wystąpić musiał napastnik Moryc. Jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, że drużyna Ruchu w przeciągu 8 dni rozegrać miała już trzeci mecz, mając za sobą ciężkie spotkania z Wisłą i Wartą, to nic w tym nie było dziwnego, że liczni kibice bytomskiej Polonii w głębi duszy mieli nadzieję na sukces.

Drużyna Ruchu, którą ujrzeliśmy na stadionie w Bytomiu, była tylko cieniem tego niezwyciężonego zespołu, który jeszcze parę tygodni temu oglądaliśmy na boisku. Ruch do przerwy nie potrafił się zdobyć nawet na najmniejszą nawet przewagę i tylko wyjątkowej indolencji ataku Polonii zawdzięczać może nikły stosunek w tej połowie 1:0 dla Polonii.

Polonia, która w pierwszych minutach przeprowadziła kilka groźniejszych ataków już w 3 min. uzyskała bramkę, strzeloną przez Schmidta po ładnej kombinacji Matjasa i Trampisza.

Druga połowa przyniosła zryw drużyny Ruchu. Cieślik w 15 min. i Cebula w 35 min. zmarnowali dogodne sytuacje, strzelając tuż nad poprzeczną.

W 32 min. na boisku, zapełnionym 30 tysięcznym tłumem, złożonym niemal w połowie z kibiców Ruchu, wybuchła burza. Lelonek, wpadając na ziemię w pobliżu swej bramki, jakoby dotknął ręką piłki, która następnie wyszła na korner. Tymczasem sędzia, który nie zauważył ręki, nie zarządził nawet rzutu rożnego, lecz normalny rzut od bramki.

Wydawało się na 5 min. przed końcem, iż mecz zakończy się sensacyjną porażką Ruchu. Tymczasem w 42 min. Lelonek fauluje Alszera. Obaj zostają zniesieni z boiska. Przecherka bije z wolnego, i Kubicki kieruje piłkę głową do bramki.

Boje II-ej Ligi

CZĘSTOCHOWA, 11. 7. (Tel. wł.)— Skra pokonała Chełmek 3:1 (2:1).

W pierwszej części meczu przewagę posiada Skra, która zagrała na dawno niewidzianym u nas poziomie. Cała drużyna stanęła na wysokości zadania, a na specjalne wyróżnienie zasługuje trio obronne. W drużynie gości najlepszą częścią była obrona i atak.

DĄBROWA GÓRNICZA (Tel. wł.) 11.VII. Polonia Przemyśl wygrała niespodziewanie lecz zasłużenie z RKS Zagłębie 2:1.

I GRUPA

	gier	pkt.	st. br.
1) Skra	3	6	8:4
2) Chełmek	3	4	9:4
3) Polonia (Przem.)	3	2	4:9
4) RKS Zagłębie	3	0	3:7

KATOWICE, 11.7. (tel. wł). W meczu o wejście do Ligi Pomorzanin zwyciężył Baildon w stosunku 3:2.

RZESZÓW (tel. wł). Rozegrany w Krośnie mecz piłkarski o wejście do Ligi między Legią (Krosno) a Szombierkami (Śląsk) zakończył się zwycięstwem Szombierek 3:1 (1:1).

II GRUPA

	gier	pkt.	st. br.
1) Pomorzanin	3	4	15: 8
2) Szombierki	3	3	5: 4
3) Legia (Krosno)	3	2	6:13
4) Baildon	3	1	8: 7

SZCZECIN. Radomiak wygrał z miejscową Gwardią 2:1 (1:0), zdobywając obie bramki przez Czachora. Punkt dla gospodarzy uzyskał Wielga (z karnego).

BIAŁYSTOK (Tel. wł.) 11.VII. Gwardia Kielce pokonała wysoko miejscowy zespół Wici, wygrywając spotkanie o wejście do II Ligi 9:2.

III GRUPA

	gier	pkt.	st. br.
1) Ostrovia	2	3	6:2
2) Radomiak	2	3	4:5
3) Gwardia (Szczec.)	2	0	1:6

SIEDLCE, 11. 7. (Tel. wł.) Miejscowe Ognisko pokonało dość niespodziewanie, lecz zasłużenie, mistrza Łodzi PTC 2:1 (1:1). Gdyby nie słaba dyspozycja strzałowa napastników Ogniska wynik mógłby być wyższy. W pierwszej połowie znaczna przewaga drużyny miejscowej po pauzie gra wyrównana.

IV GRUPA

	gier	pkt.	st. br.
1) Gwardia (Kielce)	3	5	17: 5
2) Ognisko	3	4	7:11
3) PTC	3	3	6:16
4) Wici	3	0	4:16

OLSZTYN. W spotkaniu piłkarskim o wejście do Ligi Bzura (Warszawa) zremisowała z Gwardią (Olsztyn) 2:2 (2:2). Błotniste boisko utrudniało grę. Widzów ok 2 tysiące.

GDYNIA, 11.7. (Tel. wł.) — O wejście do klasy państwowej rozegrany został we Wrzeszczu mecz piłkarski pomiędzy Lechią (Gdańsk) a Lublinianką. W obecności rekordowej rzeszy publiczności (ponad 8 tys.) zwycięstwo przypadło drużynie gdańskiej w stosunku 3:0 (1:0).

V GRUPA

	gier	pkt	st br
1) Lechia	3	5	14: 4
2) Bzura	3	5	8: 8
3) Lublinianka	3	5	6: 6
4) Gwardia (Olsztyn)	3	0	5:13

Młodzież z całej Polski

Szlifuje formę przed imprezą we Wrocławiu

(Od specjalnego wysłannika „Przeglądu Sportowego)

OLIMPIJSKI Stadion we Wrocławiu ożył i rozszumiał się tysiącem młodych głosów. Zapełniły się wspaniałe bieżnie i stocznie, rzutnie i boiska tysiącem młodych dziewcząt i chłopców, zdrowych, silnych, rozanimowanych ruchem. To zjechała się młodzież szkół średnich z całej Polski, aby wziąć udział w wielkim święcie zjednoczenia młodzieży polskiej.

Obok stadionu na olbrzymim placu otoczonym wspaniałym odrzewieniem w 200 z górą namiotach, w dwu oddzielnych grupach żeńskiej i męskiej, zgrupowano 4.000 młodzieży, która pod naczelnym, energicznym kierownictwem mgr. Oskara Żawrockiego i pod opieką i kierunkiem blisko 200 wytrawnych nauczycieli i nauczycielek wykończa swoje masowe pokazy i szlifuje formę sportową na czekające ich imprezy widowiskowe, nastrojowe ogniska i I-e ogólnopolskie mistrzostwa młodzieży szkolnej.

WIELKI ZJAZD

Młodzież zjechała się do Wrocławia we środę, 7 bm., dosłownie z całej Polski. Bo kógo tu nie ma! Wystarczy się tylko przejść po tym olbrzymim mieście namiotów, aby przekonać się o prawdzie tych słów. Czerwone napisy na białym tle rozpostarte na szerokich wstęgach płótna głoszą po kolei: Poznań — Pomorze — Kielce — Lublin — Łódź— Warszawa — Szczecin — Kraków itd. 14 takich napisów świadczy, że na zew Ministra Oświaty dr Skrzeszewskiego — inicjatora tej wielkiej imprezy i na rozkaz szefa departamentu Służby Polsce w Min. Oświaty płk. Piątkowskiego stawiły się wszystkie kuratoria do Wrocławia. Ale napisy i herby na namiotach, nieraz artystycznie kredą białą lub kolorową przez uczennice i uczniów wykonane, ale piękne dekoracje wejść do obozów, pracowicie młodymi rękami wykonane z kolorowych kamyczków, cegły, żwiru, piasku, ba nawet drobnego węgla radośnie krzyczą do samej młodzieży i do odwiedzających obóz, że obok magistrali kuratoryjnych zjechała do Wrocławia młodzież i mniejszych miast hen od lasów Białostockich i równin mazowieckich pod Rzeszowem, od jezior Mazurskich po Ziemie Zachodnie. Jakąż dumą i radością napełniają się serca młodzieży, że oto na tym I-ym zlocie powojennym czytać może napisy: — Malbork — Lębork — Olsztyn — Bytom — Tczew — Gdańsk...

I nie tylko dumą napełniają się młode umysły, ale i wdzięcznością do oswobodzicieli tych ziem.

Młodzież wie, że czeka ją praca wielka i uciążliwa dla zabezpieczenia tych ziem i ich odbudowy. I oto z własnego odruchu młodzież zebrana na tym wielkim Obozie wczasowym Służby Polsce zadeklarowała oddanie wolnego czasu na odbudowę Wrocławia.

MŁODZIEŻ ODBUDOWUJE

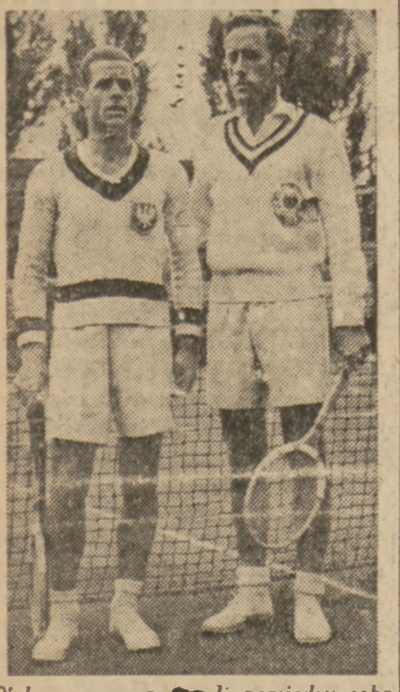
Codziennie z obozu wychodzą 300 osobowe grupy z łopatami i oskardami na miasto, aby swoją pracą pokazać ludności Wrocławia, że odbudowa Wrocławia jest im na równi drogą, jak odbudowa Warszawy.

Na obozie szykuje się młodzież intensywnie również do czekających ją mistrzostw ogólnopolskich. Będą to pierwsze w ogóle w Polsce zawody międzykuratoryjne. Masowością swoją a przede wszystkim rozmiarami wysuną się te zawody na czołowe miejsce tegorocznych imprez sportowych w ogóle.

Program przewiduje zawody pływackie, lekkoatletyczne i w grach sportowych, jak koszykówka, siatkówka i szczypiorniak. Po 2 zawodniczki, względnie zawodników i po jednym zespole reprezentować będą swoje kuratoria.

W przeznaczonych na przysposobienie sportowe ćwiczą najlepsi i najlepsze z pośród młodzieży o honor reprezentowania swego kuratorium na tych wielkich zawodach. Wyniki będą, jak z treningów widać — doskonałe.

Zygmunt Orłowicz.



Ciekawy mecz rozegrali pomiędzy sobą Palada i Skonecki. Prosimy zwrócić uwagę, że Palada jest mańkutem i trzyma rakietę w lewej ręce.

Notatnik

piłkarza stolicy

W NIEDZIELĘ rozpoczęły się finałowe rozgrywki o mistrzostwo kl. B, oraz awans do klasy A.

ŻYRARDOWIANKA — MIRKÓW 2:1 (0:1)

Mecz ciekawy, gra ostra (utrudniało ją śliskie, błotniste boisko). Goście prowadzili w pierwszej części zawodów 1:0. Po przerwie Żyrardowianka przejmuje inicjatywę. Bramki zdobyli: w 7 min. Chojnacki, oraz w 15-tej Sedlecki. Bramkarz gości uchronił swą drużynę od wyższej porażki.

JEDWABNIK (MILANÓWEK) — PŁOMIEŃ (BŁONIE) 2:5 (2:3)

Mecz towarzyski, w którym spotkali się dwaj finaliści klasy C. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Miłosławski (3), Sobolewski (1) i Kalamucha (1).

SPARTA — OKĘCIE 2:3 (1:0)

W drugim meczu finałowym Okęcie zasłużenie pokonało Spartę. Przez cały czas zawodów gra prowadzona była w szybkim tempie, akcje przenosiły się z bramki pod bramkę. W pierwszej części zawodów Okęcie nie wykorzystało szeregu sytuacji podbramkowych, m. in. Szyjer nie strzelił karnego. Bramki zdobyli: śr. napastnik (2) i Kulesza (1) dla zwycięzców oraz Lilia i jedna samobójcza dla Sparty.

Sędziował słabo Hasselbusch II.

Jednym z lepszych zawodników Okęcia jest środkowy pomocnik Półkaszek. Gracz ten wyjechał przed finałowym meczem swego klubu do Wrocławia i bierze udział w finałowych rozgrywkach o mistrzostwo kl. A okręgu wrocławskiego w drużynie Pafawagu. Klub macierzysty w odmłodzinym składzie spotkanie wygrał, lecz co będzie z Półkoszkiem i weryfikacją zawodów Pafawagu.



Powitanie drużyny Jugosłowiańskiej. Stoją od lewej: Palada, Mitic, Branovic i Crnadac.

Również w Ameryce

deszcze obniżają wyniki

Wyniki dziesięcioboistów amerykańskich, z których trzech przekroczyło już 7.000 punktów, podawaliśmy w numerze poprzednim. Obecnie otrzymaliśmy dokładniejsze wiadomości, które wskazują na to, że Amerykanie osiągną na Olimpiadzie jeszcze lepsze rezultaty.

Waszyngton w lipcu.

Mistrzostwa AAU w dziesięcioboju zakończyły się sensacyjnym zwycięstwem 17-letniego Bob Mathiasa, który pokonał dotychczasowego mistrza Irvinga Mondscheina, osiągając 7224 punkty, podczas kiedy Mondschein osiągnął 1101 pkt. Na trzecim miejscu ulokował się Simmons 7054, czwartym był Lawrence 6841, piątym Robertson 6775 pkt. Po pierwszym dniu prowadził Mondschein 4187 pkt. i zanosiło się, że stary rekord Glenn Morrisa zostanie pokonany. Ulewny deszcz jaki spadł drugiego dnia zawodów obniżył znacznie wyniki i szczególnie dał się we znaki ciężkiemu Mondscheinowi, który pierwszego dnia wydawał się być pewnym zwycięzcą, wygrał on bowiem skok w dal i wzwyż, był drugim na 100 mtr., trzecim na 400 mtr. oraz czwartym w rzucie kulą. Mathias był pierwszego dnia 400 punktów za Monscheinem. Ogółem startowało 32 zawodników. Mathias, Mondschein i Simmons osiągnęli następujące wyniki:

100 m Mathias 11,2, Mondschein 11,1, Simmons 1,2 — najlepszy wynik Voigt 10,8 sek.

Skok w dal: Mathias 656 cm., Mondschein 709 cm. (1), Simmons 673 cm.

Rzut kulą: Mathias 12,95, Mondschein 12,75, Simmons 12,30.

Skok wzwyż: Mathias 182 cm., Mondschein 195 cm., Simmons 193 cm.

400 m: Mathias 51 sek., Mondschin 50,9 sek., Simmons 52,1.

110 m pł.: Mathias 15,1, Mondschein 16,4, Simmons 15,5.

Dysk: Mathias 42,55, Mondschein 38,43, Simons 41,17.

Oszczep: Mathias 47,93, Mondschein 43,28, Simmons 48,65.

Skok o tyczce: Mathias 350 cm., Mondschein 335 cm., Simmons 335 cm.

1500 m: Mathias 4:55.7, Mondschein 4:45.6, Simons 5:03.5.

(WŁ)



TEN NIE ŁATWO KAPITULUJE

Wspaniała obrona bramkarza Chomicza (Dynamo Moskwa), udaremnia atak napastników przeciwnika. Zespół Dynamo jest obecnie liderem tabeli w ZSRR.

Czy nerwy Stranda pozwolą

na zdobycie medalu w Londynie?

LENNART Strand jest rekordzistą, a raczej współposiadaczem rekordu światowego w biegu na 1.500 m, który dzieli wespół z Haeggiem w czasie 3:43 min.

Szwedzi liczą na Stranda, że przysporzy im jeszcze jeden medal olimpijski, ale... obawiają się jego nerwów. Strand jest nerwowy, nawet bardzo nerwowy, a przed samym startem trzęsie się jak galareta bez względu na to, czy pozostała stawka biegaczy jest silna, czy słaba. Młody Szwed tak dalecenie panuje nad sobą, że pewnego razu wyszedł na start bez koszulki. Jego spokojni rodacy czekają cierpliwie, kiedy Strand pojawi się na boisku w stroju adamowym.

Nie tylko jednak nerwy są cechą charakterystyczną doskonałego biegacza. — Jest on, tak samo jak drugi sławny średniodystansowiec Hansenne dziennikarzem i to dziennikarzem sportowym. Kariera dziennikarska Stranda jest równie ciekawa, jak kariera na bieżni. Strand zaczął jako nowelista w jednej z gazet w Malmö. Jednocześnie zajmował się muzyką, która jest jedną z jego namiętności. Jeszcze w roku ubiegłym Strand dał w Sztokholmie koncert fortepianowy, poświęcony muzyce współczesnej. — Młody biegacz otrzymał równie dobrą krytykę ze strony recenzentów muzycznych, jak za swe wyczyny lekkoatletyczne od dziennikarzy sportowych.

KARIERA WIOŚLARSKA

Kariera sportowa Stranda zaczęła się od wioślarstwa. Bardzo szybko dał on się poznać jako doskonały szlakowy. Później jednak wstąpił do klubu Malmö A. I. i zaczął uprawiać biegi.

Początkowo startował na 400 m, ale wkrótce trenerzy uznali, że nadaje się lepiej na dystanse dłuższe. W tym samym czasie przybył do Malmö Heagg, który wybrał sobie Stranda jako partnera treningowego i już razem obaj zawodnicy biegali po podmiejskich lasach trenując zawzięcie do prób bicia rekordów światowych. Strand jednak nie marzył jeszcze o samodzielnych sukcesach. Był on raczej szykowany jako lider dla Haegga, miał na zawodach zadanie prowadzenia wyścigu w odpowiednim tempie, aby potem wypuścić na czoło swego sławnego kolegę.

Nic więc dziwnego, że jeszcze w 1944 r. najlepszym czasem Stranda na 1.500 m było 3:55 min.

Ale już w roku następnym, w pierwszym biegu sezonu, Strand zaawansował do ekstraklasy światowej, przebiegając 1.500 m w 3:47 min. Nie wygrał jednak tego biegu i musiał zadowolić się drugim miejscem za innym sławnym rodakiem — Anderssonem.

W tym samym roku Haegg i Andersson zostali zawieszeni, a potem zdyskwalifikowani i uznani za zawodowców. — Strand pozostał sam na placu boju.

MISTRZ EUROPY

Wyjechał na tournée po USA, gdzie zdobył tytuł mistrza Ameryki, w Oslo zdobył mistrzostwo Europy.

W 1947 roku wyrównał w dniu 18 lipca światowy rekord Haegga, uzyskując 3:43 min. Ani Strand, ani drugi z kolei Eriksson nie zdawali sobie sprawy, że biegną tak szybko. Na mecie Strand oświadczył swym kolegom po fachu, że gdyby zorientował się w tempie biegu, to napewno rekord Haegga zostałby wymazany z tabeli.

Jednak w tym samym roku przyszła pierwsza od dwu lat porażka. Strand przyjął zaproszenie na zawody do Paryża i w biegu na 1.500 m przegrał z Hanssennem i kilku innymi biegaczami, zajmując dopiero piąte miejsce. Trzeba jednak dodać, że w tym okresie Strand zlekceważył już trening i szykował się do zimowego snu.

Rok bieżący nie przynosi mu jeszcze sukcesów. W swym ostatnim biegu uległ rodakowi Berquistowi. Strand jednak tak rozłożył swój program, że szczytowa forma ma wypaść akurat na Igrzyska.— Znając jego upór należy sądzić, że zamiary te zostaną zrealizowane. I wtedy Londyn zobaczy bieg, jakiego jeszcze nie było w historii 1.500 m.

T. Zieleniewski

Derby bokserskie Wrocławia

WROCŁAW, (Tel. wł.) 11.7. — We Wrocławiu odbyły się lokalne derby bokserskie, pomiędzy IKS-em i Pafawagiem. Zwyciężył IKS 10:6.

Wyniki: na pierwszym miejscu zawodnicy IKS. Rubalec przegrał z Faską. Symonowicz wypunktował Czajkowskiego, była to b. ładna walka, przy dnym przeciwnikiem. Włodek wygrał z Popowskim. Waluga pokonał Szczepana. Bogucki przegrał ze Sztolcem. W pierwszej rundzie Sztolc był na deskach do ośmiu i walczył do końca starcia groggy, w następnych starciach Bogucki był 5-krotnie na deskach i w sumie był liczony do „40.".

Korboń znokautował w pierwszym starciu Jarkiewicza. Barbarowicz przegrał z Krupińskim. Ciećwierz pokonał Urszulika, który poddał się w trzecim starciu.

Urszulik posiada idealne warunki na pięściarza ciężkiej wagi, waży on ponad 100 kg i początkowo bił się dobrze, trafiając dyszlami przeciwnika, który nie mógł sobie z nim poradzić. Wrocławski Carnera jest jednak jeszcze zupełnie surowy i posiada słaby żołądek, toteż mimo przewagi w pierwszym okresie walki poddał się w 3 rundzie.

Czarny Wint skreślony

z angielskiej ekipy olimpijskiej

LONDYN (Obsł. wł.) — Angielski Komitet Olimpijski ustalił już reprezentantów, którzy bronić będą w lekkoatletyce barw angielskich na Olimpiadzie. Nominacja ta wywołała wiele komentarzy z powodu wykluczenia z zespołu średniodystansowca Winta oraz ograniczenia roli znakomitego sprintera Mc Baileya tylko do 100 m.

Obaj zawodnicy są bardzo rozżaleni, a rodzinny kraj Baileya Trynidad zaproponował temu zawodnikowi start w swoich barwach. Za kulisami mówi się że powodem skreślenia obu biegaczy murzyńskich jest ich kolor skóry, a nie wykazywana ostatnio forma.

Oto lista wybrańców angielskich: 100 m. — Corquodale, Jones, Mc Bailey lub Archer, 200 m. — Corquodale, Fairgrieve, Valle, 400 m. — Lewis, Pough, White, 800 m. — Parlett, Tarraway, White, 1.500 m. Nankeville, Morris, Wilson lub Parker, 5.000 m. — Olnej, Lucase, Broughton 10.000 m. — Cox, Peters, Mc Cooke, marato — Holden, Jones, Richards, 110 m. pł. — Birell, Barkway, Finlay lub Whitworth, 400 m. pł. — Whittle, Unsworth, 3.000 m z przeszkodami — Curry, Tudor, Howell, wzwyż — Paterson, Pavitt, Adedoyin w dal — Adedoyin, Whittle, Askew, trójskok — Lindsay, Adedoyin, Hawkey, tyczka — Webster, oszczep — Dalrymple, Chote, dysk — Brewer, Nesbitt, Reavel-Carter, kula — Giles, Moody, młot — Clark, Douglas, Drake.

Kobiety: 100 m. — Batter, Jordan, Manley, 200 m. — Cheesnam, Walker, Williamson 80 m. pł. — Gardner, Upton, Crowther, w dal — Erskine, Lee, Shepherd, wzwyż — Crowther, Gardner, Tyler, dysk i kula — Birtwistle, Reid, Whyte, oszczepm Clarke, Long.

Widzimy więc, że nawet gospodarz Igrzysk — Wielka Brytania — nie wystawiła do wszystkich konkurencji po trzech zawodników, uznając, że nie ma potrzeby pokazywać na stadionie olimpijskim słabych konkurentów.

Cerdan odzyskuje tytuł

I będzie walczył z Zaleskim

BRUKSELA. W sobotę wieczorem rozegrane zostało w Brukseli rewanżowe spotkanie pięściarskie o mistrzostwo Europy wagi średniej w boksie zawodowym między b. mistrzem Marcelem Cerdanem i obrońcą tytułu Belgiem Delannoit. Jak wiadomo, Cerdan stracił trzy miesiące temu mistrzostwo Europy, przegrywając z Belgiem na punkty 15-rundową walkę. Tym razem mecz przyniósł zdecydowane zwycięstwo pięściarzowi francuskiemu, który tym samym uzyskał utracony tytuł mistrzowski.

Walka, którą prowadzono w szybkim tempie, była jedną z najładniejszych w karierze Cerdana. Francuz zdobył w pierwszych 8-miu rundach tak wysoką przewagę punktową, mimo kontuzji prawej brwi w II rundzie, że Dellannoit nie potrafił jej odrobić do końca spotkania. Po kontuzji brwi nad prawym okiem w VI rundzie, Belg walczył w następnym starciu defensywnie. Począwszy od IX rundy przeszedł do ataku, który przyniósł mu nad przeciwnikiem nieznaczną przewagę w ostatnich starciach. Nie wystarczyło to jednak na zdobycie zwycięstwa.

Mecz ten miał dla Cerdana wielkie znaczenie, gdyż w wypadku zwycięstwa, otwierał mu drogę do walki o mistrzostwo świata. Po zwycięskiej walce Cerdana, jego menażer podpisał kontrakt z przedstawicielem mistrza świata Tony Zale-Zaleskiego na mecz o mistrzostwo Cerdan — Zale. Rozegranie tego spotkania projektowane jest we wrześniu w Ameryce.

REKORDY RUMUNII

W Cluj odbyły się zawody lekkoatletyczne w czasie których padły dwa rekordy Rumunii. Luiza Ernest skoczyła w dal 5.40 m., zaś Ion Baboe przebiegł 20 klm. w 1 godz. 55:02,2.

Wyniki te zasługują na uwagę, tym bardziej, że w czasie zawodów padał ulewny deszcz.

Czyżby nowy talent?

Akcja umasowienia sportu zaczyna przynosić wyniki. W Tomaszowie odkryto nowy talent sportowy — zawodniczkę KS „Pilica" — Ładożyńską, która bez „kolców" osiągnęła w skoku wzwyż 142 cm. Ta obiecująca zawodniczka jest pracownicą fabryki jedwabiu w Tomaszowie.

CZYN I LECHIA W KL. A

GDYNIA, 11. 7. (Tel. wł.) Rozgrywki finałowe o mistrzostwo klasy B okręgu gdańskiego w boksie przyniosły ostatecznie pierwsze miejsce Czynowi przed Lechią. Tym samym drużyny te zaawansowały do klasy A. Ostateczna tabela rozgrywek finałowych wygląda następująco:

1) Czyn (Gdynia) 6 spotkań, 11 pkt., 67:13; 2) Lechia (Gdańsk) 6 spotkań, 7 pkt., 47:47; 3) Unia (Tczew) 6 spotkań, 6 pkt., 69:24; 4) Wisła (Tczew) 6 spotkań, 0 pkt., 6:80.

Zaznaczyć należy, że Wisła (Tczew) rozegrała tylko jeden mecz z Lechią, przegrywając 6:10, a następne spotkania oddała walkowerem.

DEFEKTY I „WYSYPKI" NA TORZE WE WRZESZCZU

GDYNIA, 11. 7. (Tel. wł.) We Wrzeszczu odbył się trójmecz motocyklowy, zorganizowany przez Gdański Klub Motorowy. Udział wzięli: Motoklub (Rawicz), Zatoka (Puck) i gospodarze. Zawody zakończyły się bezapelacyjnym zwycięstwem motocyklistów z Rawicza, którzy zdobyli 26 pkt. przed GKM (12) i Zatoką (12). Zawodnicy GKM jechali z dużym pechem i poza defektami maszyny, kilkakrotnie się wysypali. Poza tym wszyscy trzej przedstawiciele zespołu gdańskiego jechali na jednej maszynie (Jap), która po kraksie w 5-ym biegu Nikietyna — w ogóle odmówiła posłuszeństwa. Ostatni bieg zawodnik GKM musiał jechać na starym NSU, który nie miał w ogóle żadnych szans wobec wszystkich maszyn przeciwników.

Najlepszym motocyklistą w wyścigu okazał się Nowacki z Rawicza, który uzyskał również w pierwszym biegu doskonały czas 2:07,5 i nowy rekord toru, poprzedni z czasem 2:09, ustalony był w ubiegłym roku przez Najdrowskiego z Grudziądza. Poza tym w zawodach tych następny czas dnia uzyskał Nikietyn (GKM) 2:11,3 i Siekalski (Rawicz) 2:11,4.

Odpowiedzi Redakcji

J. Weber Poznań — Pomysł dobry, nie możemy jednak na razie wykorzystać z powodu trudności technicznych. Chętnie weźmiemy od Pana taką pracę z okazji meczu międzypaństwowego lub decydującego o tytule meczu ligowego.

Tolkowie i koledzy z Dziekanki — Dziękujemy za pozdrowienia i prosimy o jeszcze większy wysiłek w pracy. Życzymy sukcesów olimpijskich.

Michał Wogiński, Warszawa — Uwagi słuszne, do błędów przyznajemy się. W bieżącym numerze zamieszczamy znów tabelę, tym razem dobrą.

Lubuszanin — Zgodnie z życzeniem zamieszczamy.

Piłkarze ZZK Poznań — Za pozdrowienia z Krakowa dziękujemy. Życzymy dobrej formy i licznych sukcesów.

Juniorzy Warszawy na obozie w Świdnicy — Dziękujemy za pamięć. Korzystajcie z obozu wróćcie dobrymi piłkarzami.

Jan Budkiewicz — 1) O „egzaminatorach" naszych lekkoatletów pisaliśmy w swoim czasie. 2) Pominięcie Buhla w tabeli nie było jedynym błędem. Korektor rzucił dyskiem Gierutty w kulę i mieliśmy niespotykany rekord światowy. 3) Zależy od PZLA czy zaakceptuje wynik Kiszki.

Vorreiter. Dziękujemy. Otrzymaliśmy 7-go.

WARUNKI PRENUMERATY

miesięcznie . . . . zł 98.—

Wpłacać wyłącznie na adres Administracji — Warszawa, ul. Mokotowska 5 „Przegląd Sportowy", konto P. K. O. I-1925

CENY OGŁOSZEŃ

za 1 mm w tekście szerokości jednej szpalty — 88 zł.

Wydawca: K. C. OMTUR, Warszawa

Redaguje Komitet

Redakcja i Administracja

WARSZAWA, MOKOTOWSKA 5

TELEFONY: 8.70-01, 8.70-05, 8.82-31

Skrytka pocztowa 181

Skład: Drukarnia OMTUR, Warszawa

Tłoczono w Drukarni „Robotnik" Nr. 1

B-55637